ŚWIATŁO

ZBIÓR
ARTYKUŁÓW
I ROZPRAW
POD REDAKCJĄ
A. CIOŁKOSZA
I
Z. ZAREMBY

ROK III.
ZESZYT PIERWSZY
STYCZEŃ 1949

ŚWIATŁO
LA LUMIERE

Cena 40 fr.

SPIS RZECZY

ŚWIATŁO

Rok III. Nr. 1
STYCZEŃ 1949

Redakcja i Administracja:
5, rue d'Alsace — PARIS (10)

Proces przeciwko PPS

WYROKIEM na przywódców polskiego socjalizmu dyktatura komunistyczna chce przypieczętować pełną oszustwa i gwałtu akcję, zmierzającą do zlikwidowania socjalizmu w Polsce i jego starych zakorzenionych tradycyj.

Kradzież symbolów PPS i oddanie ich w ręce ludzi tak małych, jak Osóbka - Morawski, rozdętych ambicjami, jak Drobner, lub złamanych moralnie w obozach, jak Cyrankiewicz, były początkiem tej misternie zakrojonej gry NKWD w Polsce. Niesławne dzieje koncesjonowanej PPS, idącej od upokorzenia do upokorzenia, od zaprzaństwa do zaprzaństwa, od jednej do drugiej kapitulacji wobec wymagań komunistycznych menerów wypełniły cztery lata oszukańczych manewrów. Przywłaszczanie przeszłości PPS w zewnętrznej propagandzie i plugawienie istoty socjalizmu w każdym posunięciu praktycznym było znamieniem tego okresu. Gdy wszystko, co stanowiło ideę i tradycję PPS, zostało już, według poglądów komunistów, dostatecznie zmieszane z błotem przez odkomenderowanych do tego zadania „przywódców" PPSk, zamiast „polskiej drogi do socjalizmu" Cyrankiewicz ogłosił obowiązek miłości do Lenina i przyszedł kres : połączenie się z komunistami, likwidacja nawet pozorów, że socjalizm ma rację bytu w Polsce.

Ale pozostaje myśl PPS, jej idea, której nikt nie potrafi odjąć blasku, pozostaje rzeczywistość, która każdą zbrodnią reżimu przypomina słuszność stanowiska PPS. Słuszność i wtedy, gdy podnosiła ona sztandar niepodległości wobec Rosji carskiej i wtedy, gdy broniła kraju przed nowym imperializmem, przybranym w sowieckie szaty i wówczas, gdy osłaniała polski ruch robotniczy przed niszczycielskimi manewrami jednolitego frontu i teraz, gdy w czasie wojny ostrzegała Polskę i świat przed zaborczymi tendencjami ZSRR.

Tej prawdy PPS, tego promieniowania dorobku ideowego polskiego socjalizmu, tych nakazów politycznych, które PPS zostawiła w duszach setek tysięcy robotników i pracowników nie zmaże nawet zagarnięcie wszystkich pozycyj legalnych ruchu robotniczego w ręce komunistów. O tym wiedzą oni dobrze. Dlatego też potrzebny był wyrok sądu, pozór powagi prawa przeciwko PPS. I dlatego rozprawa sądowa objęła całą przeszłość PPS, a wyrok skazujący spadł na głowy przedstawicieli PPS i za obronę kraju w 1920 roku i za walkę z rozkładową robotą komunistów w okresie międzywojennym i za samodzielność w walce z okupacją, nie mówiąc już o „zbrodniach" odwagi przeciwstawiania się okupantom sowieckim i obrony klasy robotniczej przed zwiększonym wyzyskiem.

Komunistycznym władcom Polski zdaje się, że podobnym wyrokiem zagrodzą myśli ludzkiej możność zwracania się ku przeszłości, że sparaliżują naturalny pęd do utrzymania tradycyj walki PPS o niepodległość i socjalizm, że strachem przed okrutną karą powstrzymają promieniowanie idei. Naiwność. Ileż to już wrogów polskiego socjalizmu próbowało tej drogi. I carat i swojska dyktatura sanacyjna i Hitler i... NKWD. Tamci pierwsi nic nie wskórali, jak świadczy osąd historii. To ostatnie też niewielkim może się poszczycić wynikiem, gdy okazało się, że sama nazwa PPS straszyła i trzeba ją likwidować, że samo istnienie na widowni starych socjalistów, krępowanych i śledzonych na każdym kroku, było śmiertelnym niebezpieczeństwem, nielegalne zaś wydawnictwo, „Przegląd Krajowy", przejawem zagrażającym systemowi.

Wydaje się im, że potępienie socjalizmu polskiego przez kilku żołdaków, przybranych w polskie mundury i tytuły sędziów, że mowy bezczelne jakichś karłów przystrojonych w tytuły prokuratorskie odbiją się echem w sercach i umysłach polskich robotników czy pracowników. Jeśli wywołają one jakieś echo, to tylko pogardy, jeśli jakiś skutek, to tylko zwiększenie zaciętości w walce z totalistycznymi gnębicielami.

Wykazał to sam przebieg procesu. Można o tym wyczytać nawet z tych krótkich, spreparowanych w celach fałszu, wzmianek, jakie zamieszczała prasa reżimowa. Godna, pełna odwagi, postawa głównych oskarżonych świadczy o tym najlepiej. Zarówno milczenie dumne i uparte Kazimierza Pużaka, odmawiającego zeznań uzurpatorom władzy sędziowskiej, jak i spokojne wyjaśnienia Tadeusza Szturm de Sztrema, Dzięgielewskiego i Krawczyka. I po stokroć miał rację Tadeusz Szturm de Sztrem, gdy stwierdził, że proces ten miał i dobrą stronę. To nie jest mało wykazać, że socjaliści polscy pozostają w najcięższych warunkach wierni sobie, wierni swym ideałom. To nie rozbitki, zatraceni we wrogim czy obojętnym żywiole, jak skazańcy procesów moskiewskich, to nie strzępy ludzkie, pozbawione wiązadeł z masą. Mimo wycieńczenia półtorarocznymi badaniami, przed sądem stanęli ludzie poczuwający się do reprezentowania mas i ich pragnień, czerpiący ze związku z masami siłę moralną, która pozwoliła im opanować fizyczne wyczerpanie.

Jest to znamienne i pełne zapowiedzi przyszłego zwycięstwa. Podobnie stawali przed sądami Okrzeja, Baron, Mirecki i wznosili cierpieniem swym przyszłość zwycięską polskiego socjalizmu. Tak samo ostatni proces warszawski stanowić będzie nie policyjno-sądowe wymazanie socjalizmu z życia polskiego, tylko jeden ze szczebli przyszłego odrodzenia i chwały.

Koniec komedii

Od Redakcji. — Zamiast artykułu omawiającego dokonaną fuzję PPSk i PPR w dniu 15 grudnia, przytaczamy poniżej pełny tekst przemówienia, które tow. Franciszek Białas wygłosił przez radio brytyjskie BBC w dniu 20 grudnia 1948 r.

W Warszawie odbywa się ponure widowisko, któremu nadano oficjalną nazwę Kongresu Zjednoczeniowego Partyj Robotniczych. Obrady tego Kongresu bardziej z pewnością przypominają wielki pokaz teatralny aniżeli zjazd polityczny. W ustrojach totalnych efekty teatralne, wspaniałe dekoracje sali, ulic i budynków, iluminacje i transparenty i przymusowe pochody zastępują zwykle to, co stanowi istotę prawdziwych obrad — swobodną dyskusję dającą możność wypowiedzenia odmiennych myśli i poglądów. Wiadomo było zgóry, że przeciwko uchwale fuzji PPS z PPR nie może podnieść się z sali żaden głos sprzeciwu lub krytyki. Właściwy kongres poprzedził szereg przedstawień próbnych, z których najważniejszym był zeszłoroczny Kongres PPS we Wrocławiu. Próby te pozwoliły zawczasu usunąć ze sceny wszystkich tych, którzy mogli okazać najmniejsze nieposłuszeństwo reżyserom widowiska. Pozostali na scenie, w auli Politechniki Warszawskiej, albo ci, których zmuszono do roli milczących statystów, albo też ci, którzy zgodzili się posłusznie wyrecytować z pamięci wyznaczoną im rolę bez najmniejszych odchyleń od narzuconego tekstu. Jedyną niespodziankę stanowiło pod tym względem wystąpienie Władysława Gomułki, ale reakcja z jaką się spotkał jest tylko potwierdzeniem ogólnej reguły.

Nie warto chyba zatrzymywać się dłużej nad potokiem przemówień wypowiedzianych w ciągu tych pięciu ubiegłych dni. Nietrudno wyobrazić sobie jak straszliwa nuda ogarniać musi wszystkich tych, którzy od czterech lat karmieni są komunistyczną strawą propagandową i wysłuchiwać muszą tych samych ludzi powtarzających w kółko te same formułki i zwroty. W propagandzie komunistycznej słowa używane są zresztą tylko po to, aby odwrócić uwagę społeczeństwa od właściwego sensu, jaki nadają im w praktyce komuniści. Jeśli mówi się o internacjonaliźmie — to słowo to oznacza w rzeczywistości panowanie Rosji nad innymi narodami. Jeżeli używa się określenia faszyzmu i reakcji — to obejmuje się nimi wszystkich, którzy przeciwstawiają się zaborczej polityce Rosji. Jeśli mówi się o demokracji — to kryje się pod tym wschodni despotyzm. Słów o niepodległości i suwerenności używa się tam, gdzie w praktyce istnieje całkowita zależność od woli Kremla.

Tak zwane Zjednoczenie Partyj Robotniczych oznacza w dzisiejszym języku poprostu likwidację jedynej rzeczy jaka w obecnym reżimie pozostała z prawdziwej PPS, a mianowicie likwidację jej nazwy.

Komuniści wierzą jednak w magiczny wpływ słów, nazw i szyldów. Aby się o tym przekonać wystarczy przypomnieć sobie wypadki ubiegłych lat i kolejne zmiany szyldów, nazw i sloganów, w szczególności zaś warto przypomnieć w

jaki sposób komuniści przywłaszczyli sobie przed czterema laty nazwę Polskiej Partii Socjalistycznej, którą obecnie uznali za zbędną.

Niemal w tym samym czasie, gdy Wanda Wasilewska organizowała w Rosji swój Komitet w Saratowie, który następnie przybrał nazwę Związku Patriotów, do Polski przybyli wysłannicy z Moskwy, którzy w trzecim roku wojny i okupacji przywrócili do życia partię komunistyczną. W ciągu dwudziestu lat niepodległości partia ta działała zbyt jawnie jako narzędzie Rosji, aby mogła liczyć na jakikolwiek oddźwięk w szeregach polskiej klasy robotniczej. Występuje więc pod zmienioną nazwą PPR w roli patriotycznej organizacji podziemnej ukrywając starannie nie tylko swe prawdziwe oblicze i swą przeszłą działalność lecz także przeszłość swych przywódców. W owym czasie Rosja w swej propagandzie przeznaczonej dla Polaków posługiwała się imieniem Tadeusza Kościuszki, polskiego bohatera narodowego. Dziś, po siedmiu latach, Kościuszko ustępuje miejsca Feliksowi Dzierżyńskiemu, pierwszemu szefowi czerezwyczajki bolszewickiej i twórcy obecnego NKWD.

Pomimo łatwości kamuflażu, jaką daje życie w podziemiu — społeczeństwo polskie nie dało się zmylić i PPR pozostała małą, nic nie znaczącą grupką ludzi pozbawionych wszelkiego wpływu. Gdy okazało się, że zmiana własnego szyldu nie wystarcza, postanowiono przywłaszczyć sobie nazwy starych, polskich stronnictw politycznych, a przede wszystkim PPS i Stronnictwa Ludowego.

W końcu 1943 roku przybył do Polski emisariusz z Moskwy — Bolesław Bierut. Nawiązał kontakt i współpracę z dwoma ludźmi, których znał jeszcze z okresu, gdy był obywatelem polskim i działał w kraju — ze Stanisławem Szwalbem i Edwardem Osóbką. Pierwszy z nich nie należał nigdy do PPS. Drugi — był jej członkiem, lecz nigdy nie zajmował żadnego stanowiska we władzach partii, nie był nawet członkiem komitetu dzielnicowego. Ci dwaj — Szwalbe i Osóbka podporządkowali się wówczas instrukcjom PPR i w końcu 1943 roku usiłowali przyciągnąć na stronę komunistów grupę podziemną RPPS, która była drobnym odpryskiem naszej partii. Gdy im się to nie udało, ogłosili się wraz z trzema innymi za prawowite władze początkowo tylko tej grupy — RPPS i w jej imieniu przystąpili do K.R.N. W kilka miesięcy później Osóbka przewieziony został do Moskwy w samolocie sowieckim. Powrócił razem z Armią Czerwoną i wystąpił w Lublinie w roli samozwańczego przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej. W momencie, gdy większa część Polski i jej stolica wciąż jeszcze znajdowały się pod Niemcami, Osóbka zorganizował z polecenia Bieruta „Zjazd Ogólno - Krajowy" złożony z przypadkowo dobranych kilkunastu ludzi. „Zjazd" ten dokonał wyboru nowych ‚władz" partii. W takich okolicznościach i tymi metodami utworzony został fałszywy duplikat prawdziwej PPS.

W tym samym czasie prawowite władze naszej partii, te które pochodziły z wyboru a nie nominacji obcych, znajdowały się w powstańczej Warszawie. Tu, w stolicy biło mocnym tętnem serce Polski Podziemnej. Dla bezpośrednich celów i korzyści politycznych, dla zdyskredytowania przywódców i zniszczenia cudzymi rękami ośrodków działalności polskiej, Rosja Sow. nie zawahała się powstrzymać pomoc i skazać na zagładę milionową stolicę. Taki był prawdziwy stosunek Rosji Sowieckiej do klasy robotniczej, która w szeregach A.K. walczyła na barykadach Woli, Powiśla, Ochoty i Starówki.

Powstanie upadło, Warszawa legła w gruzach, wojska sowieckie po kilku miesiącach ruszyły dalej na zachód. W imieniu PPS pozwolono legalnie działać i występować tylko kierownictwu narzuconemu przez komunistów. Zaczęły się równocześnie poszukiwania i aresztowania prawdziwych przywódców. Jedni znaleźli się w więzieniach Bezpieki, innych zmuszono do opuszczenia kraju, do ukrywania się albo do milczenia.

W ciągu tych czterech lat ubiegłych wychodził „Robotnik", nasz stary organ proletariacki, odbijany tymi samymi czcionkami, co przed wojną i w czasie Powstania, ale te czcionki i ta nazwa i imię naszej partii wykorzystane zostały przez komunistów tylko po to, aby zdobyć sobie wpływ na polską klasę robotniczą, do której ich propaganda nie znajdowała bezpośredniego dostępu. W tym samym czasie Bezpieka usuwała wszystkich tych w dole i tych na górze, którzy mogli by oddziaływać na swoich towarzyszy inaczej aniżeli sobie tego życzyła PPR i stanąć na przeszkodzie jej planom. Dopełnieniem tego było obfite żniwo ostatniej czystki. Odrzucono również jako zbędne i nikomu już nie potrzebne narzędzie tych, którzy dla mirażu władzy oddali się na usługi komunistów w krytycznych chwilach 1944 - 1945 r.

Stosunek jaki zachodził w ciągu tych ubiegłych czterech lat między PPR a PPS przypominał stosunek, jaki istnieje między Rosją a obecnym państwem polskim. PPS była niezależną partią tylko z nazwy. W rzeczywistości jej kierownictwo uzależnione było całkowicie od woli PPR, podobnie jak przywódcy PPR zależni są całkowicie od rosyjskiego Politbiura.

Dziś we wszystkich krajach na wschodzie Europy przeprowadzane są przymusowe fuzje socjalistów z komunistami — jutro może się znaleźć na porządku dziennym inna fuzja — przyłączenie tych krajów do Związku Sowieckiego. Według słów Bolesława Bieruta likwidacja nazwy PPS zamyka przecież tylko jeden etap „na drodze do socjalizmu" i otwiera następny. Z wypowiedzi jego i innych jasno wynika, że droga ta prowadzić ma do tego czym jest dzisiaj Rosja Sowiecka, a więc nie w kierunku tych celów, które stawia przed sobą prawdziwy socjalizm, nie w kierunku postępu społecznego, ale w kierunku przeciwnym, wstecznym. Rosja Sowiecka jest bowiem krajem, który w imię wyzwolenia proletariatu wprowadził najstraszliwszy wyzysk niewolniczy człowieka pracy, a w imię samostanowienia narodów najbardziej bezwzględny ucisk narodowościowy.

Komunistyczna „droga do socjalizmu" oznacza w rzeczywistości drogę, po której Rosja zmierza do panowania nad innymi.

W chwili obecnej, gdy komuniści zdecydowali, że mogą pozwolić sobie na odrzucenie fikcyj i pozorów oraz wtłoczyć pepesowców w ramy partii kierowanej bezpośrednio przez komunistów — wiadomo dobrze, że olbrzymia większość członków PPS znalazła się tam wbrew swojej woli, pod przymusem, że postawiona została wobec faktu dokonanego. Wypowiadając te słowa wiem dobrze, Towarzysze, że wyrażam tylko to, co wy sami myślicie i czujecie. Nie zapominajcie jednak, że internacjonalizm prawdziwego demokratycznego socjalizmu nie polega na hege-

monii Rosji Sowieckiej lecz na zjednoczeniu równych z równymi, na wniesieniu przez każdy naród do ogólnej skarbnicy całej ludzkości jego własnego narodowego dorobku. Ten właśnie nasz tysiącletni dorobek zagrożony jest dziś przez to, co za czasów carskich, za czasów Apuchtina nazywało się rusyfikacją, a obe nie polega na odmiennych metodach i nosi miano sowietyzacji.

Chociaż nazwę PPS wykreślono dziś z oficjalnego słownictwa w kraju — Polska Partia Socjalistyczna istnieć nie przestała i istnieć nie przestanie. PPS na obczyźnie prowadzić będzie nadal swą działalność i kontynuować swobodną myśl demokratycznego socjalizmu wszędzie, gdzie istnieją polscy robotnicy. PPS żyć będzie nadal w kraju w sercach tych wszystkich, którzy pozostaną wierni jej ideologii — w sercach polskiej klasy robotniczej.

„Klasa robotnicza **nie poddaje** się, klasa robotnicza walczy dalej", wołał Mieczysław Niedziałkowski w oblężonej Warszawie we wrześniu 1939 roku. Robotnicy nie poddali się wówczas i nie poddadzą się obecnie. Zachowując największy spokój i rozwagę w swym postępowaniu odrzucać będą wszystko co obce ich idei i obce polskiemu narodowi. Pozostaną wierni swym sztandarom i wierni Polsce. Przetrwają obecne czasy tak jak przetrwali carską niewolę i koszmarne lata terroru hitlerowskiego.

Franciszek BIAŁAS

●

PODCZAS procesu z ust prokuratora i „rzeczoznawcy" z Bezpieki wielokrotnie padała tajemnicza nazwa ALON. Według tych panów do tej „wszechwładnej organizacji", obejmującej swoją działalnością cały świat ze Związkiem Sowieckim włącznie, ma należeć: Irwing Brown z Amerykańskiej Federacji Pracy i Marceau Pivert z SFIO, i Zaremba i Mikołajczyk i wielu, wielu innych. Daremnie szukaliśmy przez wiele dni w „Głosie Ludu" i innych komunistycznych pismach rozwiązania kryptonimu ALON. Nikt bowiem nigdy tutaj o nim nie słyszał, mimo całej wydmuchiwanej przez „rzeczoznawcę" z Bezpieki „potęgi" tej organizacji. Wreszcie znaleźliśmy wyjaśnienie zagadki. „Robotnik" z dnia 13. XI. pouczył czytelników, że ALON jest skrótem nazwy międzynarodowej organizacji; znaczy on poprostu: **„Antybolszewicka Liga Obrony Narodów"**.

Gdyby Polacy w kraju choć trochę wierzyli komunistom, jakaż duma po tych enuncjacjach Bezpieki musiałaby rozpierać ich piersi! Toć okazuje się, ni mniej ni więcej, że emigranci polscy tak potrafili owinąć koło swoich palców wybitne osobistości ze Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, że nietylko utworzyli razem z nimi „wszechmocną" organizację, która cieniem koszmarnym kładzie się na Kremlin i Belweder, ale nawet polską nazwę zdołali jej narzucić. Górą język polski, nareszcie język międzynarodowy!

A swoją drogą, w piętkę muszą już gonić komuniści z warszawskiej Bezpieki, jeśli uciekają się do zmyślania międzynarodowych organizacyj i to o nazwach polskich, do zmyślania ALON-ów. To bezgranicznie głupie i nędzne kłamstwo, wylęgłe w chorym i mało inteligentnym mózgu, było potrzebne dla podparcia innych kłamstw i bezprawia. Znalazło się też w motywach wyroku komunistycznego sądu w Warszawie.

Neo-faszyzm niemiecki

BYŁ taki czas, w którym wszystkie siły polityczne w Niemczech zabiegały o to, by nie mieć oblicza „zbyt prawicowego". Hitlerowcy rozpadli się na swe dawne części składowe: ci, co wyszli byli z lewicy, powrócili na lewicę, zaś ci, co wyszli byli z prawicy, trzymali się **Unii Chrześcijańsko - Demokratycznej** (C D U), podczas gdy wielu trzymało się początkowo na uboczu. W ten sposób sporo sił prawicowych znalazło schron w C D U, która jednakże usiłowała nie dopuścić do tego, by poszlakowani b. „Niemiecko - Narodowi" wysunęli się zanadto na czoło; ponadto, „Unia" starała się nadać sobie program jak najbardziej umiarkowany a zarazem jak najbardziej demokratyczny i społeczny. Pomimo to w C D U zaistniało sporo prawicowych dążności w zakresie narodowym, wewnętrzno - politycznym i kulturalnym, a podobnie u **liberałów** zaistniało sporo dążności prawicowych w zakresie społecznym.

Ale wszystko to nie wystarczało reakcji! Nie myślała ona liczyć się z dążnościami lewicowymi, z sąsiednimi grupami lewicowymi, a już najmniej z tym, czego oczekiwały władze okupacyjne, alianci, świat. Już w roku 1946 wietrzono dla siebie świt. Widziano, że cugle trzymane są w ręku luźniej i zamierzano wykorzystać sytuację.

Zaczęło się w Bawarii od **„Stowarzyszenia odbudowy"** (W A V) które swą demagogią, swą bezprogramowością, swymi praktykami wyszydzającymi parlamentaryzm, szczuciem i hultajskim tonem, zaprzysięganiem na swego nowego „wodza" Loritza bardzo przypominało hitleryzm, nawet jeśli było jeszcze ostrożne co się tyczy nacjonalizmu, a jego program społeczny przedstawiał się mglisto.

„Stowarzyszenie" skupiało wszystkich niezadowolonych i przyrzekało każdemu, co tylko dusza zapragnie. Nakoniec nawet pewnej części zwolenników W A V zrobiło się nieswojo. Nastąpiły wystąpienia, przyczym jeden z posłów W A V wyraził się znamiennie: „Nie chcę być pewnego dnia poddany od-loryfikacji". Loritz sam był ścigany listami gończymi za różne przewinienia, umiał jednak uniknąć aresztowania i kierował kampanią wyborczą z ukrycia! W r. 1948 „Stowarzyszenie" — poza Monachium — rozpadło się na trzy grupy: 1. grupę macierzystą, 2. grupę posła Hoellerera, który był zastępcą Loritza i jego rywalem, potem jednak został wykluczony z W A V i dziś jest oficjalnie „niezależny", 3. grupę posła Karola Meissnera, człowieka 28-letniego, który ma już znacznie wyraźniejszy program.

Ten to Meissner założył w Bawarii **„Blok Niemiecki"** i uiłował wyjść także poza granice Bawarii. Obwiniał on Loritza, że jest „quislingiem" (!), że działa z ramienia Amerykanów, że ma jednak kontakt również z Francuzami, że realizuje program federacyjny i dąży do unii naddunajskiej, obejmującej także Austrię. Meissner nie ukrywał swego nacjonalizmu. Meissner, Loritz i Hoellerer obrzucali się nawzajem obelgami i oskarżeniami i zarzucali sobie wszelkie możliwe przestępstwa polityczne i kryminalne i jak mogli tak kompromitowali parlamentaryzm powojenny.

Jeśli nawet pierwszą próbę zdobycia głosów dla tego mało solidnego tworu uwieńczyło początko-

wo powodzenie, to obecnie chodzi już w dalszym ciągu tylko o zjawiska marginesowe. Ponieważ jednak liczba wstrzymujących się w wyborach od głosowania jest ogromna, ponieważ wielu głosuje na partie tylko w braku czegoś „lepszego“, ponieważ partie obejmują tylko szczupły odsetek wyborców — przeto mogą te marginesowe zjawiska uzyskać z dnia na dzień wielkie znaczenie, jak to swego czasu stało się z siedmioosobowym stowarzyszeniem „Narodowo - Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej“. Druzgocząca klęska **Unii Chrześcijańsko - Społecznej** (bawarskiego odpowiednika CDU) w wyborach gminnych w roku 1948 — spadła ona z bezwzględnej większości na 27% w małych miastach i 18% w dużych miastach — wskazuje, jakich rozmiarów niespodzianki są możliwe!

Meissner zawarł w Weinheim pakt współpracy z dwiema grupami: 1. z **„Nową Partią“**, która powstała w Stuttgarcie pod przewodnictwem pani von Bredow, występując z hasłami o hitlerowskim zabarwieniu i wypowiadając walkę wszystkim stronnictwom, 2. ze **Związkiem Odrodzenia Niemiec**: ten ostatni został założony w Stuttgarcie przez niejakiego radcę archiwalnego Karola Schumachera (Stuttgart — obok Kassel i Wiesbadenu — rozwinął się w jeden z ośrodków tego „odrodzenia narodowego“). Próby założenia tego Związku także i w Lippe oraz w rejonie Hamburga spełzły początkowo na niczym. Związek Odrodzenia Niemiec orientuje się na Ottona Strassera, brata Grzegorza Strassera, hitlerowca, zamordowanego w r. 1934 podczas kryzysu Roehma. Otton Strasser przebywa w Kanadzie i w agitacji swej wypowiedział walkę wszystkim aliantom, Zachodowi i Wschodowi, czym upodabnia się do trockistów, aczkolwiek posługuje się inną motywacją. Otton Strasser wystąpił w roku 1930 z „Narodowo - Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej“, od której różnił się pewnym radykalizmem socjalnym. Był jednak w zakresie politycznym całkowicie pozbawiony zasad i początkowo pozwalał w roku 1930 rządowi Rzeszy i rządowi pruskiemu używać się przeciw hitlerowcom. W r. 1933 udał się na emigrację. W r. 1934 umizgał się do „wyznawców drugiej rewolucji“ i do „starych bojowców“, którzy zostali stratowani podczas kryzysu Roehma. Z „radykalizmu“ Ottona Strassera niewiele już pozostało, jeśli nawet przez pewien czas kokietował on nazwą „narodowego bolszewika“. Dzisiaj żywi on koncepcje stanowe; zazwyczaj określa się go jako „klerykalnego faszystę“.

Dokładnie tak samo, jak to było po roku 1919, reakcja lubuje się w tworzeniu zamętu, przede wszystkim poprzez mnogość organizacyj. Do tego dołączają się kłótnie oraz zawiść pomiędzy poszczególnymi przywódcami. Wówczas również minęło sporo czasu, zanim spośród wielu konkurentów — od Ehrhardta do Ludendorffa, od Kappa do Wullego — Hitler zaskarbił sobie względy tych, którzy dysponowali środkami pieniężnymi.

Blok Niemiecki powstał również w Kassel. Tamtejszym „wodzem“ jest niejaki Wolfgang Leck, który nied wno wygłosił przemówienie do sfanatyzowanej młodzieży na temat „Państwo narodowe czy kolonia niewolników“ (!). Groził on strajkiem powszechnym całego narodu i zaatakował rządzących polityków, a jeszcze bardziej emigrację, która rzekomo szczuła przeciwko narodowi niemieckiemu i odcisnęła na nim pieczęć winy zbiorowej (a przecież większość emigracji niemieckiej raczej ścigała się z krajem w nacjonalizmie). Z dumą przyznał się on do tego, że zwą go „drugim Hitlerem“. Przytem, 25-letniemu Leckowi zabroniona została wszelka działalność polityczna, a także wszczęte przeciw niemu zostało postępowanie o sfałszowanie ankiety de-nazifikacyjnej, albowiem zataił on, że przez sześć lat służył w SS a następnie w Waffen SS. Nic sobie nie robiąc z wszelkich zakazów, Leck objął z powrotem kierownictwo Bloku Niemieckiego, które mu odebrano.

Meissner pojednał się z Leckiem i tym sposobem obaj teraz przewodzą Blokowi Niemieckiemu. To im jednak jeszcze nie wystarczyło. Następny krok polegał na tym, by do Bloku Niemieckiego z jego obu ośrodkami w Monachium i Kassel (oraz ze sprzymierzeńcami w Stuttgarcie) zbliżyć nowopowstały twór, który zwrócił na siebie uwagę swymi sukcesami w wyborach komunalnych w Hesji, to jest **Narodowych Demokratów** (nie należy ich mylić z partią o tej samej nazwie, założoną niemal jednocześnie i opierającą się na tych samych żywiołach w strefie wschodniej).

„Narodowi Demokraci“ powstali jeszcze w roku 1945. Przywódcą ich był niejaki Leuchtgens, który do roku 1933 był przewodniczącym Heskiego Związku Chłopskiego. Był to coprawda prawicowiec, ale zarazem federalista, przeciwnik prusactwa i antymilitarysta; kombinacja ta jest na pozór dziwna, trzeba jednak zważyć, że nacjonalizmu nie brak także na lewicy niemieckiej, która szczególnie mocno skłania się ku centralizmowi. Grupa ta uzyskała w Górnej Hesji, a zwłaszcza w Friedbergu — ścisłej ojczyźnie Leuchtgensa, tylko kilka tysięcy głosów. Lecz w roku 1948 „Narodowi Demokraci“ nagle zdobyli sobie powodzenie, bo też byli już grubo radykalniejsi i posunęli się znacznie dalej niż sam Leuchtgens. Zdobyli dużą część miejsc w radzie miejskiej w Wiesbadenie, mieście, które już przed rokiem 1930 jako pierwsze wielkie miasto w Niemczech dało zwycięstwo hitlerowcom. Amerykanie uznali, że muszą zarządzić śledztwo, albowiem niemal wszyscy czołowi funkcjonariusze, sekretarze, kandydaci i radni miejscy wybrani z ramienia „Narodowych Demokratów“ byli obciążeni politycznie. Partia urosła niemal z dnia na dzień w potęgę. Tajemnicze środki pieniężne oraz tajemnicza organizacja, która ujawniła się również w wielu innych wypadkach, jako to w rozbijaniu posiedzeń trybunału orzekającego, demolowaniu cmentarzy żydowskich, listach z pogróżkami do dyrektora ministerialnego Gaussa z ministerstwa spraw zagranicznych — musiała dać wszystkim optymistom sporo do myślenia...

Tymczasem doszło do próby sił. Skrzydło radykalne w Wiesbadenie, zgrupowane wokoło niejakiego Heinza, usiłuje przyprzeć do muru umiarkowany kierunek górno - heski, zgrupowany wokół Leuchtgensa.

„Narodowi Demokraci“ ze swej strony zmierzają do paktu współpracy z **Niemieckimi Konserwatystami** w strefie amerykańskiej, którzy znów są najsilniejsi w Kassel, oraz z **Partią Prawicy Niemieckiej** w strefie brytyjskiej, której przywódcą jest Mueller - Hannover; jest ona monarchistyczna i ma swe punkty oparcia w Hannowerze i Kilonii oraz w szeregu miejscowości Dolnej Saksonii i Holsztyna. „Narodowi Demokraci“, Niemieccy Konserwatyści oraz Partia Prawicy Niemieckiej zamierzają pospołu utworzyć wspólnotę pracy **Prawicy Narodowej.**

Konserwatyści ze swej strony współpracują w Dolnej Saksonii z **Partią Niemiecką,** która dawniej

nosiła nazwę Dolnosaskiej Partii Krajowej (N L P), a zmieniając nazwę chciała w całych Niemczech zadokumentować propagandowo swój program federacyjny. Partia ta wywodzi się z byłych „Welfów“ dawnego cesarstwa i jest zgoła niejednolita. Ma swe skrzydło lewe, demokratyczne; przyciągnęło ono do siebie takich demokratów jak Heile, reprezentuje federalizm nowoczesny, niejednoznaczny z partykularyzmem, bierze na serio walkę z prusactwem i militaryzmem, oraz współpracuje również z pacyfistami. Ma ona jednak także skrzydło prawe, wychodzące ze stanowiska partykularnego i reakcyjnego, przysięgające na byłego księcia Brunświku (który był hitlerowcem) i utrzymujące jeszcze i inne związki z reakcją (zobacz poniżej). Zachodzi tu podobieństwo z **Partią Bawarską**, której pstry skład i pozbawione skrupułów metody wyborcze dały pozór jej centralistycznym przeciwnikom do obwiniania jej o neo-faszyzm. A przecież i ta partia nie jest jednolita. Obejmuje ona wszystkie odcienie — od reakcyjnych zwolenników zabronionej niegdyś **Bawarskiej Partii Królewskiej** (jak baron von Aretin) i zaściankowych partykularzystów (jak Fischbacher), którzy poszukują „bawarskiej babki“, poprzez umiarkowanych (jak Baumgartner) aż do byłych socjalnych demokratów, którzy w przeciwieństwie do Hoegnera zwątpili w możliwość przeprowadzenia swego programu federacyjnego wewnątrz Socjalistycznej Partii Niemiec (S P D).

W Szlezwiku - Holsztynie konserwatyści pracowali wspólnie z C D U nad złamaniem istniejącej tam większości socjalno - demokratycznej. W kraju tym C D U jest wybitnie prawicowa i przyjęła do swego grona również tak skompromitowanych polityków, jak przywódca chłopski Hamkens z byłego prawicowo - radykalnego ruchu „L a n d v o l k“.

Leck i Meissner mają jednego jeszcze konkurenta: jest nim von Ostau. Ten ostatni rozstał się z konserwatystami i najpierw utworzył **Partią Jedności Narodowej** (N E D). Różniła się ona od konserwatystów o tyle, o ile hitlerowcy różnili się od „Niemiecko - Narodowych“. Von Ostau zwał konserwatystów „reakcjonistami“ i kładł nacisk na konieczność społeczno-radykalnego programu. Kiedy mu odmówiono licencji na stronnictwo, spróbował szczęścia ze Związkiem Odrodzenia Niemiec (Strassera). Ale i ten nie otrzymał koncesji — mimo zabiegów kilku dawnych przyjaciół Strassera, jak Herbert Blanck, także i w trefie brytyjskiej. Wreszcie, von Ostau utworzył trzeci **Blok Niemiecki**, z siedzibą w Gronau w Westfalii. Porównywał się on do de Gaulle'a i twierdził, że pragnie kontynuować tradycje Goerdelera i von Hassela, straconych w roku 1944; grupa męczenników ruchu oporu miała istnieć nadal, przenosząc ducha prawdziwie żołnierskiego w życie cywilne (!). Von Ostau współpracuje z Blokiem Niemieckim w Monachium, z Nową Partią w Wirtembergii - Badenii, ze Związkiem Odrodzenia Niemiec w strefie amerykańskiej, lecz nie wpółpracuje z Leckiem w Kassel (aczkolwiek ten ostatni współpracuje pomyślnie z innymi tu wymienionymi); obaj uważają się nawzajem za konkurentów.

To jeszcze nie wyczerpuje wszystkich organizacyj i możliwości. Podobne komórki znajdują się również wśród **organizacyj uchodźców**, których zwolennicy przeważnie uważają się za odepchniętych przez stare stronnictwa, oraz wśród coraz liczniejszych organizacyj **„bezpartyjnych“**, które np. powstały ostatnio w Monachium i w Czarnym Lesie (T r i b e r g e r K r e i s).

Takim punktem wyjściowym jest **Związek byłych Uczestników Wojny**, zwany również „związkiem żołnierzy“. W przeciwieństwie do **Związku Kyffhaeuser** nie otrzymał on licencji w strefie brytyjskiej; tak samo nie otrzymała licencji organizacja młodzieżowa **„Wiking“**. Mimo to, Związek byłych Uczestników Wojny urządził zamaskowany zjazd, na którym niejaki Wernicke wystąpił jako łącznik z wymienioną powyżej „Partią Niemiecką“ (Dolna Saksonia). Jako cel podano: zapobieganie zniesławianiu Wehrmachtu oraz umieszczanie byłych żołnierzy na politycznych stanowiskach kierowniczych. Wernicke mówił o zrzeszaniu się żołnierzy niemieckich do wojny przeciw Wschodowi. Ujawnił przytem odrazu swój nacjonalizm; wedle Wernickego, Niemcom okazywać się będzie coraz więcej względów, bo są oni potrzebni; jednakże alianci zachodni winni także coś świadczyć ze swej strony! Jednym z przywódców „Związku“ jest Farwig, były redaktor naczelny „H a m b u r g e r A n z e i g e r“.

Pod jak osobliwymi przebraniami występują neo-nacjonaliści, tego dowodem jest organizacja **„Zjednoczona Europa“** (!) pod kierownictwem Herberta Rittera i Karola Backa, których organ „E u r o - p a e i s c h e r B e o b a c h t e r“ (!) przemawia językiem hitleryzmu. Cóż w tym dziwnego? Także i hitlerowcy chcieli przecież — na swój sposób — „zjednoczyć“ Europę.

Nakoniec istnieje pewna liczba luzaków, którzy rekomendują się na wodzów: Oto Reinhold **Wulle**, były rasista, który starał się doszlusować do konserwatystów. Oto pułkownik **Duesteberg**, przywódca „Hełmu Stalowego“, który powołuje się na swój pobyt w obozie koncentracyjnym, ale występował w roku 1933 przeciw terrorowi tylko dlatego że — jak mówił — naród niewolników nie może prowadzić wojny. Oto były szef S A i przywódca wolnego korpusu **Rossbach**, który sam nałożył na siebie brunatną koszulę, ale Hitler i jego wojskowi doradcy uważali go za zbyt niekarnego; teraz zaś Rossbach chce z biedy robić cnotę. Oto ludzie, którzy niegdyś grupowali się wokół pisma „T a t“, jak np. **Zehrer**. Oto Ernest **Juenger**, który dzisiaj stroi chrześcijańską minę i mówi o Zachodzie, nie odwołuje jednak swego apoteozowania wojny. Oto, wreszcie, **Mahraun**, były szef Zakonu Młodoniemieckiego, który pragnął wojny „tylko“ przeciw Wschodowi a nigdy przeciw Zachodowi i skutkiem swej filofrancuskiej postawy fałszywie uzyskał rozgłos jako „pacyfista“. Teraz podejmuje on nowe eksperymenty „zakonne“.

Na sam koniec, kilka słów o strefie wschodniej. Tam było łatwiej: byli hitlerowcy z błyskawiczną szybkością przeszli do Socjalistycznej Partii Jedności (S E D), do której wstąpili również dawni narodowi bolszewicy, jak np. finansowany niegdyś przez Reichswehrę Ernest **Niekisch**. Różnił się on od Hitlera tym, że — odwrotnie, niż Mahraun — chciał wojny „tylko“ przeciw Zachodowi! Konserwatyści o orientacji wschodniej znaleźli dostęp do C D U strefy sowieckiej i głoszą tam „socjalizm chrześcijański“. Dla małych płotek hitlerowskich, które powróciły z internowania i niewoli wojennej (o ile nie objął ich Komitet Wolnych Niemiec, Związek Oficerów oraz armia Paulusa i Seydlitza, skąd wielu byłych hitlerowców dostało się na wysokie stanowiska, np. pułkownik Markgraf, prezydent policji w Berlinie i Bechler, brandenbur-

ski minister spraw wewnętrznych) — utworzono Partię Narodowo - Demokratyczną (N D P); gadka ludowa powiada : brak tylko S A *). W przeciwieństwie do swego imiennika na Zachodzie, jest ona naturalnie filorosyjską (byli hitlerowcy są tacy, jak tego potrzeba). Jej przywódcy, Hartmann i Kolzenburg, są byłymi hitlerowcami, a język którego używa „N a t i o n a l z e i t u n g" jest językiem hitleryzmu. Podobnie wygląda nowa **Partia Chłopska** w strefie sowieckiej.

Hans JAEGER

---

*) To jest, brak do pełnych inicjałów N S D A P, partii Hitlera.

NIE tak jeszcze dawno — pamiętamy to dobrze — komunistyczne reżimy krajów centralnej i wschodniej Europy przyjęły posłusznie rozkaz Moskwy, by nie uczestniczyć w programie odbudowy europejskiej, zarysowanym ogólnie przez Marshalla. Na rosyjską też komendę komunistyczna prasa piała hymny pochwalne na cześć... planu Mołotowa, buńczucznie oświadczała, że kraje „demokracji ludowej" dadzą sobie radę i bez pomocy amerykańskiej i bez współpracy gospodarczej z Europą zachodnią.

A dzisiaj ? — Plan Mołotowa okazał się martwo urodzonym. Pomoc Stanów Zjednoczonych stała się konieczna, jak to można choćby stwierdzić z głosów warszawskich oficjalnych czynników i prasy reżimowej, biadolących nad „dyskryminacją" gospodarczą stosowaną przez Stany Zjednoczone.

W roku 1947 i na początku następnego wszystkie deklaracje COMISCO i Konferencyj Związków Zawodowych podkreślały konieczność zachowania ścisłych więzów gospodarczych między Zachodem i Wschodem. Komunistyczni władcy Polski, Czechosłowacji itd. nabrali w tym samym czasie wody do ust. Milczeli. Czekali na rozbicie „planu" Marshalla.

Doczekali się natomiast czego innego. Ciężkiej sytuacji gospodarczej we własnych krajach. — Komuniści czescy musieli przyznać, że plan dwuletni zawiódł oczekiwania. Przemysł czeski potrzebuje kapitałów, potrzebuje maszyn i sprzętu. Rosja ich dać nie może, Stany Zjednoczone zaś nie chcą, obawiając się rozbudowy przemysłu wojennego na użytek sowiecki. Udało się rządowi czeskiemu otrzymać pożyczkę z Banku Międzynarodowego w wysokości 10 milionów dolarów. Trudności to jednak nie rozwiązało. Pozostała jeszcze nadzieja w Rosji. Wyprawa komunistów czeskich do Moskwy w grudniu przyniosła w rezultacie pożyczkę w złocie na zakup potrzebnego sprzętu i... radę, by Czechosłowacja zaczęła ściągać z zony sowieckiej wysiedlonych Niemców sudeckich. Niestrawna to pigułka nawet dla strusich żołądków komunistów czeskich ! — Poza tym pomoc finansowa rosyjska jest dla Czechosłowacji tylko paliatywem, na dłuższy dystans nie rozwiązuje palących zagadnień gospodarczych.

Trudności gospodarcze ma również i reżim warszawski. Weźmy choćby odcinek węglowy. W ciągu najbliższych lat Polska mogłaby pokryć w dwóch trzecich zapotrzebowanie węgla w Europie. Jednak żeby to osiągnąć, nie wystarcza tylko podwyższać „współzawodnictwem pracy" normy wydobycia, ale trzeba jeszcze kapitału dla unowocześnienia urządzeń kopalnianych i rozbudowania środków transportowych. Skąd go wziąć ? Samo ubezpieczanie się przed konkurencją węgla amerykańskiego na rynkach europejskich drogą umowy, jak się to stało w dniu 26 sierpnia 1948 r. na Europejskim Komitecie Węglowym daje gwarancje tylko do czasu. Dopóki węgiel amerykański jest sprowadzany do Europy na warunkach niehandlowych. Ale z biegiem czasu różnica w cenie węgla amerykańskiego i polskiego może się zacierać.

To jest bardzo poważny problem, problem który można rozwiązać jedynie w ramach rzetelnych wysiłków obejmujących całą Europę.

WYDARZENIA I KOMENTARZE

Sześciu socjalistów przed komunistycznym sądem

TŁO PROCESU

18 września 1948 r. PPSk została zmuszona przez komunistów do przyjęcia podstaw ideologicznych leninizmu-stalinizmu. Z tą chwilą, jeszcze przed oficjalnym połączeniem z PPR, które ma się odbyć 15 grudnia r. b., właściwie przestała istnieć. Bowiem to wszystko, co jeszcze ją wiązało — coprawda słabymi nićmi — z socjaldemokratyzmem, zostało bardzo ostro z płaszczyzny leninizmu-stalinizmu potępione i sprowadzone do „agenturowych elementów burżuazyjnych" w ruchu robotniczym. W zamian tego przyszła gloryfikacja Bezpieki jako „potężnego oręża walki klasowej" (Cyrankiewicz).

Po ostatecznym przetoczeniu się PPSk na pozycje komunistyczne „niełaska" musiała spaść na tych „wodzów" PPSk, którzy przy całym oportunizmie i powolności wobec komunistów salwowali jeszcze jakiś drobny procent z dążeń prawdziwej PPS (np. chcieli zlikwidować narzędzie komunistycznego terroru w postaci Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, posiadającego rozdęty budżet 23 miliardów złotych tuż po Min. Obrony Narodowej — 34 miliardy zł i Min. Oświaty — 26 miliardów złotych, lub usiłowali zachować obok handlu państwowego wymianę przy pomocy aparatu spółdzielczego). Strącona więc została ze szczytów partyjnych ta część „wodzów", która sądziła, że okupując się ustępstwami na rzecz komunizmu, uratuje rachityczny żywot PPS oficjalnej. Odeszli więc : Osóbka-Morawski, Szwalbe, Hochfeld, Wachowicz i inni. Na szczytach pozostali „wierni z wiernych", przeważnie albo znane oddawna wtyczki komunistyczne w PPSk albo ludzie młodzi, którzy do tej partii przymknęli w okresie powojennym.

O ile komuniści ograniczyli się w stosunku do tych „wodzów" tylko do aktu „niełaski", pozwalając im zachować wysokie stanowiska w państwowym aparacie administracyjnym lub stanowiska poselskie, o tyle bezpardonowa zemsta dosięgła „dołów" PPSk za to, że naciskały systematycznie na „górę" partyjną i nie chciały podporządkować się komendzie komunistycznej, wiążąc swoje nadzieje i swoje wyobrażenia intelektualne i moralne z tym wszystkim, co reprezentowała prawdziwa PPS w płaszczyźnie narodowej i społecznej. Nacisk Kominformu i sygnały z Moskwy sprawiły, że komuniści zmuszeni zostali do puszczenia w ruch maszyny terroru. Z własnej partii na skutek „herezji" Gomułki usunęli 29 tys. członków, prawie samych robotników. Z liczby tej bynajmniej nie są jeszcze zadowoleni, przewidując nowe „czystki". Daleko poważniejsza jednak rozprawa na-

stąpiła ze starymi działaczami i członkami prawdziwej PPS i starymi członkami klasowych Związków Zawodowych, którzy po wojnie wstąpili do PPSk. Do tej chwili ok. 100 tys. ludzi zostało z tej partii usuniętych (województwo warszawskie — zgórą 6 tys. członków, lubelskie — 6 tys., krakowskie — 5 tys., bydgoskie — 4 tys., szczecińskie — 6 tys. itd.). Na 570 tys. ogółu członków tej partii znaczy to bardzo wiele. „Czystka" dotknęła oczywiście w 90-kilku procentach robotników, którzy oddawna byli ściśle powiązani z dążeniami socjaldemokratyzmu i robotniczego ruchu zawodowego. Pozostali renegaci, oportuniści, wtyczki komunistyczne i surowy element, z którego komuniści spodziewają się drogą terroru urobić posłuszne narzędzia dla realizacji swych celów.

Tych 100 tysięcy robotników, wyrzuconych z PPSk, stanowi przyszły łup policji politycznej, który prędzej czy później umożliwi państwu darmową robociznę poprzez rozrastające się obozy robót przymusowych.

Równolegle z tymi operacjami chirurgicznymi w PPSk, aby ją całkowicie podporządkować komunistom, posuwa się proces komunizowania Związków Zawodowych, liczących 3 miliony 300 tys. członków. Niedość wyrobiony komunista jak Witaszewski musiał ustąpić z przewodnictwa Komisji Centralnej Związków Zawodowych na rzecz znanego członka KCPPR płk. Ochaba, który nigdy syndykalistą nie był; z sekretariatu generalnego usunięto Kuryłowicza, potępionego w dniu 18 września na Radzie Naczelnej PPSk za atakowanie ongiś w prasie „biur personalnych", które w fabrykach i zakładach pracy wykonują funkcje śledzenia z ramienia partii komunistycznej i policji wyrażanych opinij i postępowania poszczególnych pracowników; zastąpiono go znaną wtyczką komunistyczną w PPSk — Ćwikiem, który również nigdy nie był działaczem Związków Zawodowych.

To ostateczne skomunizowanie Centralnej Komisji Związków Zawodowych było komunistycznym władcom dzisiejszej Polski tym bardziej potrzebne, że wewnętrzne i zewnętrzne trudności gospodarcze zmuszają ich do pośpiesznej realizacji drugiego etapu stachanowszczyzny, do zbiorowego współzawodnictwa pracy. Indywidualne bowiem współzawodnictwo pracy objęło tylko drobny procent robotników. Przy marnych zarobkach niektóre jednostki poszły na akordową robotę skuszone premiami i nagrodami w wysokości 5, 10, 15 i 20 tysięcy złotych; przekraczały normy pracy o 150, 200 i więcej procentów. Reszta — to znaczy lwia część — robotników „dreptała w miejscu" — jak to przyznał komunistyczny „Głos Ludu" w listopadzie br. Tak np. na blisko 300 tys. robotników przemysłu tekstylnego dało się złapać na indywidualną stachanowszczyznę zaledwie 12 tys. pracowników. Procentowość ta nie lepiej się przedstawia, a nawet gorzej, w innych branżach przemysłu.

Obecnie wszyscy t. zw. „przodownicy pracy" zostali już zarejestrowani w Bezpiece, nie mogą się więc uchylić od narzuconego obowiązku zmuszania innych robotników do nadmiernego wysiłku w ramach zbiorowego współzawodnictwa pracy. Zresztą tworzy się z nich elitę, o którą dbają i państwo i partia i związki zawodowe, byle tylko popędzali do wytężonej pracy podległe im zespoły robotników. — Oczywiście masy pracujące nie są w stanie jawnie się temu przeciwstawić. Misternie rozprowadzona sieć konfidentów w warsztatach pracy, w

domach mieszkalnych, rzeczone „biura personalne" w miejscach zajęcia oraz wreszcie 300-tysięczny korpus dobrze zorganizowanej na sposób sowiecki, policji Radkiewicza — uniemożliwiają jakąkolwiek akcję strajkową, zgóry zresztą określoną przez komunistów jako sabotaż i dywersja. A za to grożą kary pozbawienia wolności na długie lata.

Mimo to komuniści boją się robotników. Boją się ich „szeptanej propagandy", którą prześladują zaciekle. Boją się również niezadowolenia z powodu odgórnie wydawanych przez świeżo powołaną Centralną Komisję Współzawodnictwa Pracy zarządzeń o stachanowszczyźnie. Powodów do niezadowolenia jest znacznie więcej. Nie mówiąc już o wolności słowa i działania, zgóry potępionych, sytuacja materialna mas pracujących bynajmniej nie poprawia się. Reżim warszawski znosząc świadczenia w naturze i przeliczając je na sumy pieniężne, w gruncie rzeczy obniżył zarobki robotnicze. Drobiazgowy i celowo utrzymywany podział robotników według kategoryj płacy pogłębia wrogowanie do dzisiejszych władców Polski. Tak np. w elektrowni warszawskiej istnieje 21 kategoryj płac robotniczych. Komuniści poza tym zbyt często kładą rękę na zarobkach ludzi pracy, każąc im wpłacać „dobrowolne" składki przy wielu okazjach (tak np. na Dom Połączonych Partyj przymusowo ściągnięte „dobrowolne" składki wyniosły dotąd ponad 700 milionów złotych).

W rękach komunistów pozostał jednak tylko jeden środek do obrony przed niezadowoleniem mas robotniczych i chłopskich: — terror. Naciskani stale przez Moskwę, aby przyspieszyć proces sowietyzowania Polski, choćby dla celów i potrzeb gospodarki wojennej, już jawnie, bez żadnych obsłonek głoszą konieczność podporządkowania Polski wymaganiom sowieckiego „internacjonalizmu", potępiają wysiłki polskiej klasy robotniczej w przeszłości i teraźniejszości, do utrzymania niezależności ruchu, gromią za dążenia do uzyskania i utrzymania niepodległego państwa polskiego. Stugębna propaganda komunistyczna zmierza pod tym względem do całkowitego ideologicznego rozbrojenia mas robotniczych i chłopskich, wychodząc oczywiście z założenia, że „kłamstwo tysiąc razy powtórzone staje się prawdą".

Dla zakończenia jednak generalnej rozprawy z socjaldemokratyzmem prawdziwej PPS, wyrażającej od 56 lat niezłomnie i najpełniej dążenia polskiej klasy robotniczej, trzeba było jeszcze komunistom jednej rzeczy: postawienia przed sądem ludzi żywych, prawdziwych i niehandlujących własnym sumieniem socjalistów, aby w wyreżyserowanym procesie wykpić, zohydzić i potępić to wszystko, co ciągle jeszcze nurtuje w szerokich masach społecznych i pcha je do oporu w najróżnorodniejszych formach przeciwko komunistom.

WYROK komunistycznego sądu w Warszawie na 6 socjalistów ze szczególną pasją zaatakował Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne krajów Europy środkowej i wschodniej oraz Komitet Międzynarodowych Konferencyj Socjalistycznych. Obrzucając w myśl starej metody komunistycznej zarówno BIS jak i COMISCO oskarżeniami o szpiegostwo, sabotaż i dywersję, usiłował rzucić cień na ideę, której kwintesencja zawarta została w haśle rzuconym 100 lat temu przez Karola Marksa: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"

Międzynarodowej solidarności proletariatu obawiały się jak ognia wszystkie tyranie i despotie, gnębiące lud pracujący i ostrzące apetyt na nowe zabory i eksploatację nowych ziem, nowych ludów! Tyrania stalinowska, tak jak i inne imperialistyczne despotie, obawia się najwięcej jednego — solidarnej działalności klasy pracującej w płaszczyźnie międzynarodowej.

Tym samym więc na sali sądu warszawskiego jeszcze raz stwierdzono wielką prawdę: że jedyną siłą zdolną przeciwstawić się komunistycznej tyranii jest klasa robotnicza, że warunkiem powodzenia jej walki jest jej międzynarodowa współpraca i solidarność, że ciosem potężnym w knowania kolumny agentów i najemników Kremla — będzie odrodzenie Międzynarodówki Socjalistycznej.

PRZEBIEG PROCESU
(od 5 do 19 listopada 1948 r.)

NIEZNANY nikomu komplet sędziowski zasiadł w dniu 5 listopada br. w sali Wojskowego Sądu Rejonowego, by sądzić powszechnie znanych w polskim życiu społeczno-politycznym 6-ciu socjalistów polskich. Nazwiska marionetek Bezpieki, rozpartych w krzesłach sędziowskich, brzmią: ppłk. Staszyca — przewodniczący, kpt. Różański — sędzia i mjr. Czesbak — ławnik. Zdecydowanie wyraźne oblicze ma prokurator płk. Zarako-Zarakowski, wychowanek szkół NKWD, znakomicie wyćwiczony w sofistyce leninowsko-stalinowskiej i słabo władający językiem polskim. Drugi prokurator, płk. Karliner stanowił raczej tylko dodatek do pierwszego.

Przed ten agenturowy zespół sędziowsko - prokuratorski uzbrojeni po zęby słudzy Radkiewicza stawili więźniów wynędzniałych i zmęczonych 18-miesięcznym więzieniem, torturami fizycznymi i moralnymi, dotkniętych do żywego śmiercią dwojga współtowarzyszy walki i współwięźniów. Zbrojni pachołkowie Bezpieki rzędem stanęli za oskarżonymi.

Rozpoczęło się tragiczne widowisko i drwiny ze sprawiedliwości, prawa i logiki.

Akt oskarżenia

Odczytano akt oskarżenia. Część zawartych w nim zarzutów znaliśmy już od półtora roku. Sformowała je Bezpieka w komunikacie, wydanym w dniu 7 czerwca 1947 r. Te same brednie o „szpiegostwie", „dywersji", „sabotażach", o „uprawianiu antyradzieckiej szeptanej propagandy", o „dostarczaniu materiałów szpiegowskich wywiadowi zagranicznemu" itd. Ale te główne zarzuty z przed półtora roku stały się drobiazgami wobec innych, ostatnio wciągniętych punktów oskarżenia. Wykorzystując ten fakt, że komuniści ostatecznie w dniu 18 września br. sprowadzili PPSk i partie chłopskie na grunt ideologii Lenina i Stalina, prokurator rozszerzył ramy aktu oskarżenia, wciągając doń nietylko czyny oskarżonych, ale i prawie całą przeszłość Polskiej Partii Socjalistycznej. Ten absurdalny z punktu widzenia logiki i prawa akt oskarżenia sprowadza się do następujących punktów:

1. Oskarżeni z Kazimierzem Pużakiem na czele **należeli do zespołu kierowniczego przedwojennej PPS**; dalej prokurator podrzuca komunistyczną informację: **„wywodzą się z piłsudczykowskiej kadry PPS"**.

2. Ślizgając się po faktach i wiążąc kłamstwem rozmaite zjawiska historyczne, prokurator Bezpieki jednym tchem wypowiada tak karkołomną syntezę naszych dziejów od 1914 - 1939: **„Grupa oskarżonych wywodzi się z tej kadry PPS-owców - piłsudczyków, która w latach pierwszej wojny imperialistycznej uczyniła z siebie sługę imperializmu austro - niemieckiego, zaś w okresie międzywojennym torowała drogę do władzy Piłsudskiemu i przyczyniła się do utrwalenia na długie lata systemu faszystowskiego w Polsce"**.

3. Sowiecki poddany w roli polskiego prokuratora brnie jeszcze dalej: oskarża kierownictwo PPS, imiennie zaś Kazimierza Pużaka, że w roku 1920, w chwili maszerowania wojsk rosyjskich na Warszawę, **„podpisało odezwę, wzywającą do zaciągu ochotniczego do armii, która walczyła przeciwko Rosji Sowieckiej"**.

4. W okresie międzywojennym **„kierownictwo (PPS) nie dopuszczało do jednolitego frontu klasy robotniczej, a Pużak w charakterze generalnego sekretarza Partii wyspecjalizował się w usuwaniu tych wszystkich, którzy chcieli tego jednolitego frontu"**.

5. „W czasie okupacji Pużak i współoskarżeni należeli do tych, którzy **wyznawali t. zw. teorię dwóch wrogów oraz zasadę stania z bronią u nogi, która to zasada była hasłem ówczesnego rządu londyńskiego"**. Prokurator posuwa się jeszcze dalej twierdząc, że **„w okresie okupacji niemieckiej kierownictwo WRN, zachowując pozory walki z okupantem, w rzeczywistości cały swój wysiłek skierowało do walki przeciwko ZSRR i armii radzieckiej, głównej anty-faszystowskiej siły wyzwoleńczej."**

6. Akt oskarżenia zarzuca tow. Pużakowi, że **„od roku 1921 był sekretarzem generalnym przedwojennej PPS, zaś w czasie okupacji pełnił funkcje sekretarza generalnego WRN, z której ramienia wchodził w skład reakcyjnej Rady Jedności Narodowej"**.

7. Przechodząc do następnego okresu prokurator nawiązuje do sprawy, która była przedmiotem przewodu sądowego w słynnym procesie 16-tu w roku 1945 w Moskwie, członków podziemnego rządu polskiego i Rady Jedności Narodowej z tow. Pużakiem na czele, podstępnie porwanych przez NKWD, twierdząc — czego nawet sowiecki prokurator w Moskwie twierdzić nie usiłował — że **„kierownictwo WRN z oskarżonym na czele współdziałało z innymi reakcyjnymi ugrupowaniami politycznymi w tworzeniu dywersyjno - terrorystycznej organizacji „NIE"** (Niepodległość) **i w organizowaniu na tyłach walczącej z Niemcami armii dywersji, szpiegostwa i aktów terroru przeciwko jednostkom wojskowym i działaczom demokratycznym"**.

8. W dalszym ciągu prokurator oskarża WRN o spisek przeciwko jednolitemu frontowi koncesjonowanej PPS z komunistami: **„Kierownictwo WRN przystosowało się do nowej sytuacji i zmieniło metody walki z Polską Ludową. Zachowując i rozbudowując samodzielną, podziemną organizację kadrową, zgodnie z dyrektywami z zagranicy, pużakowskie kierownictwo WRN postanowiło stworzyć ośrodek oddziaływania i inspirowania PPS, aby nie dopuścić do realizacji jednolitofrontowej polityki odrodzonej PPS"** (PPS koncesjonowanej).

9. Ów w styczniu 1946 roku **„powołany przez Zarembę do życia krajowy ośrodek WRN pozostawał w zależności i w stałym kontakcie z komitetem zagranicznym organizacji"**.

10. Dalej akt oskarżenia pomawia kierownictwo WRN, że **„współdziałało z najbardziej reakcyjnymi podziemnymi ugrupowaniami politycznymi w organizowaniu dywersji i szpiegostwa, nie cofając się nawet przed porozumieniem z faszystowską organizacją ukraińską UPA“.** Jako dowód akcji szpiegowskiej mają stanowić nielegalne pisma WRN : z roku 1945 — **AS** i z roku 1946 — **Przegląd Krajowy**, „zawierające materiał szpiegowski“ oraz to, że oskarżeni **„utrzymywali łączność z zagranicznym ośrodkiem dyspozycyjnym!“**

11. Akt oskarżenia szczególnie silnie uderza w tow. Pużaka, który **„po wyzwoleniu Kraju stoi na czele podziemnego centrum WRN i swą osobą uwidacznia ciągłość polityczną, organizacyjną i personalną z przedwojenną PPS.“**

12. W zakończeniu akt oskarżenia konkluduje, że **„WRN będąca agenturą rodzimego i międzynarodowego kapitału w szeregach klasy robotniczej prowadziła walkę z obozem demokracji ludowej“.**

Prokurator zamknął swój akt, manierą sowiecką sklecony, oskarżeniem Kazimierza Pużaka i towarzyszy z artykułu 86 par. 1 i 2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego o :

„antypaństwową działalność, zmierzającą do obalenia przemocą ludowo - demokratycznego ustroju państwa polskiego“.

Potworna mieszanina kłamstw, fałszerstw, wykoszlawień, sofistycznych przeskoków myślowych i prawdy, uznawanej za karygodny błąd — wywołują obrzydzenie, wstręt do tych żałosnych homunculusów, rzucających się z wściekłą pasją na olbrzymów.

ZEZNANIA OSKARŻONYCH

I. Tow. Tadeusz SZTURM DE SZTREM

Jako pierwszy z pośród oskarżonych stanął przed komunistycznym sądem tow. Tadeusz Szturm de Sztrem.

Na pytanie prokuratora, czy przyznaje się do **winy** i do zarzucanych mu **czynów** odpowiada :

— Do zarzucanych mi czynów częściowo przyznaję się, częściowo nie.

Mówi spokojnym opanowanym głosem, w którym przebija jednak zmęczenie.

Składa obszerne wyjaśnienia.

Stwierdza, że od wczesnej młodości związał się z ruchem socjalistycznym. W roku 1912 wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. Na zarzut prokuratora, że poprzez fakt służby w Legionach Piłsudskiego ten ostatni musiał mu być bliski, replikuje ironicznie, iż **„nie mógł odgadnąć wtedy** (w roku 1914), **że z tego właśnie ruchu wyjdą ci, którzy odegrają w życiu Polski tak fatalną rolę jako czynnik reakcyjny“.** Jeśli **„miał złudzenia, że Piłsudski będzie dążył do oparcia ustroju państwowego na zasadach demokratycznych, to niebawem życie samo miało złudzenia te przekreślić“.** Drogi PPS i Piłsudskiego się rozeszły.

Z kolei, nie kryjąc bynajmniej rozczarowań, mówi o ruchu socjalistycznym w okresie międzywojennym i powojennym, zamykając swoje o nim uwagi mocnym stwierdzeniem, że w dążeniu do celu **„nietylko cel jest ważny, ale i droga“.**

Przechodząc do okresu rosnącego niebezpieczeństwa agresji hitlerowskiej podkreśla, że **„polityka rządu sanacyjnego była polityką katastrofy narodowej“**, i mówi o **„fali nastrojów wrogich wobec tej polityki w społeczeństwie polskim“.** Na zarzut, że WRN zajmował postawę antyradziecką, odpowiada, że w całym narodzie polskim była nieufność i obawy przed ZSRR.

Kiedy w r. 1945 WRN nie pozwolono się zalegalizować, a umowa między PPS urzędową a tow. Żuławskim nie mogła dać zadawalniających rezultatów z punktu widzenia socjaldemokratycznego, powołano w styczniu 1946 r. „centralny ośrodek krajowy“ WRN, do którego wszedł w charakterze sekretarza.

Przyznaje, że należał do zespołu kierowniczego WRN. W pierwszej połowie 1945 r. „jego aktywność polityczna polegała na wydawaniu podziemnego czasopisma **AS** oraz na kontaktach z działaczami WRN a przede wszystkim z Zarembą, z którym łączyła go wieloletnia współpraca“. Wyjaśnia, że tow. Zaremba wydał dyrektywy członkom WRN **„prowadzenia walki w szeregach PPS o ideowe przesłanki WRN“.** Zespół centralny WRN był potrzebny **„dla opracowania linii ideologicznej, która mogłaby promieniować na szersze środowisko bez ujawnienia tego, iż wyszła z ośrodka zorganizowanego“.** W zespole tym był tow. Kazimierz Pużak jako przewodniczący, tow. Dzięgielewski, który zajmował się terenem, tow. Misiorowski — funduszami i on — Szturm de Sztrem jako sekretarz. „Niezależnie od ośrodka centralnego WRN były powoływane do życia t. zw. zespoły peryferyjne jako ogniwa organizacyjne w terenie“.

W związku z zarzutami, pomieszczonymi w akcie oskarżenia, które dotyczą kontaktów z zagranicą i redagowania „nielegalnych wydawnictw“, tow. Szturm de Sztrem wyjaśnia : Przy wyjeździe tow. Zaremby z kraju w r. 1946 przyrzekł mu nadsyłać do Paryża korespondencje, zawierające **„subiektywne“** oświetlenie istniejącej w kraju rzeczywistości. W ramach tej korespondencji przesłał również tow. Zarembie „tezy ideologiczne“ opracowane w Polsce. W tym czasie wydawał również „Przegląd Krajowy“, który opierał się na materiałach nadesłanych przez krajowych korespondentów terenowych.

Nie przyznaje się do prowadzenia jakiejkolwiek akcji, która by miała na celu dostarczanie materiałów dla celów wywiadowczych. Spotkania jego z Witoldem Pileckim i jego sekretarką, wysłannikami Andersa, miały charakter przypadkowy ; sądził, że należą oni do „jakiejś podziemnej organizacji sympatyzującej z WRN“. Wyjaśnia, że „jedynie zgodność z wyrażanymi przez Pileckiego zapatrywaniami skłoniła go do przekazywania Pileckiemu i jego sekretarce wydawnictw WRN“ oraz egzemplarzy „Przeglądu Krajowego“. Wydał im fałszywe dokumenty, sporządzone przez komórkę legalizacyjną WRN, ponieważ mówili mu o swej „niechęci do formalistycznego załatwiania spraw meldunkowych“.

Następują liczne pytania ze strony prokuratora Zarakowskiego. Dotyczą one stosunku WRN do ludzi, którzy wstępowali do PPSk.

Tow. Szturm de Sztrem wyjaśnia, że **„osobiście negatywnie odnosił się do tych wypadków, gdyż uważał, że chodzi o organizację ideologicznie obcą, lecz nie dyskwalifikował moralnie takich ludzi i utrzymywał z nimi kontakty“.** W sprawie wstępowania do PPSk kierownictwo WRN postawiło sprawę w ten sposób, że **„ludzie podchodzili do zagadnień indywidualnie według własnego sumienia“.** Tow. Pużak **„nazywał to dowodem słabości charakteru“.** Tow. Szturm de Sztrem nie zamie-

rzał wstępować do PPSk: **„Nie chciałem występować w podwójnej roli“.**

W okresie referendum czerwcowego (1946) odbyło się zebranie centralnego ośrodka WRN, na którym rozpatrywano sprawę głosowania. Zdecydowano poprzeć stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego, głosując dwa razy tak, raz nie. — Jeśli chodzi o stosunek WRN do współczesnej granicy Polski na zachodzie, to tow. Szturm de Sztrem powołuje się na założenia ideologiczne WRN, które zostały opublikowane i które są dostatecznie jasne. — Stwierdza, że tow. tow. Zaremba i Ciołkosz wierzyli, iż będzie można oddziaływać na kraj poprzez odbudowaną Międzynarodówkę Socjalistyczną. Na dalsze pytania prokuratora, czy przewidywano wejście „jednolitofrontowców“ do odbudowanej Międzynarodówki Socjalistycznej, oskarżony odpowiada, że nie. — Tow. Szturm de Sztrem odrzuca zarzut współdziałania z Andersem, ukuty przez prokuratora na podstawie faktu przyznania się przez oskarżonego do wyznawania podczas wojny „orientacji anglosaskiej“, i oświadcza, że to Anders usiłował pozyskać sobie WRN, a nie odwrotnie. — Kategorycznie odrzuca insynuacje prokuratora, że WRN liczył na konflikt zbrojny. Ani założenia ideologiczne ani metoda działania WRN nie wiązały się w żadnej mierze z pragnieniem wojny.

Tow. Szturm de Sztrem odpowiada z godnością, z dużym poczuciem wagi słowa a pod względem ideologicznym z całkowitą szczerością. Ten wybitny socjalista polski był i jest zawsze wierny sobie i swoim przekonaniom. Nawet przed sądem, zorganizowanym przez wrogów. Dlatego też i na łamach pism komunistycznych w „migawkach sądowych“ i artykułach poprzez falę nienawiści przebija się nieraz pod osłoną ironii prawdziwa opinia o Szturm de Sztremie: „rycerz bez skazy“, „subtelny filozof“, „dżentelmen“.

II. Tow. Józef DZIĘGIELEWSKI

Na zapytanie przewodniczącego sądu, czy oskarżony przyznaje się do **winy**, tow. Dzięgielewski odpowiada:

— Do zarzutów zawartych w akcie oskarżenia przyznaję się częściowo.

Potem mówi o swej działalności od r. 1917, daty swojego wstąpienia do PPS. — Obrazuje wysiłki WRN w okresie 1945 r., aby jej pozwolono działać. Mówi o koncepcji utworzenia Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, o próbach tow. Żuławskiego porozumienia się z PPSk i połączenia się z nią. Kiedy okazało się, że **„tego rodzaju połączenie nie da właściwych rezultatów, ponieważ w tych warunkach nie można by było pracować“**, przystąpiono do rozwinięcia działalności ośrodka kierowniczego WRN i „zespołów peryferyjnych“.

III. Tow. Ludwik COHN

Mówi spokojnie, zastanawiając się nad doborem słów.

Na zapytanie, czy przyznaje się do **winy**, odpowiada:

— Przyznaję się ogólnie do wymienionych w akcie oskarżenia czynów.

Przechodząc do zeznań przedstawia warunki, w których kształtowały się jego poglądy po wybuchu wojny.

Oświadcza, że zarzut aktu oskarżenia **„miazmatu piłsudczyzny, jaki był rzekomo w PPS“**, został wyssany z palca. — Omawiając sytuację

w Polsce bezpośrednio po wojnie stwierdza: **„Istnieją warunki, kiedy niepotrzebna jest rewolucja“.** Chciał, aby **„Polska kroczyła do socjalizmu w sposób spokojny“.** Wątpił, **„czy słuszna jest droga pełna wyrzeczeń, jaką szła klasa robotnicza Związku Radzieckiego“.** Dlatego też — mówi — **„stanąłem przy sztandarze socjalizmu, nazwijmy go, demokratycznego“.**

Do PPSk wszedł po umowie jej z tow. Żuławskim, w początkach 1946. — O całokształcie działalności WRN zorientował go tow. Pużak, tow. Zaremba zaś powierzył mu pracę wśród młodzieży i ustalił z nim główne wytyczne działania. — Na pytanie prokuratora, jakie były zadania „zespołu peryferyjnego“, określa: **„Objęcie pracą dawnego aktywu WRN z okresu okupacji oraz omawianie zagadnień ideologicznych i ogólnopolitycznych“.** W zebraniach warszawskiego zespołu brał udział tow. Pużak, który referował sprawy międzynarodowe oraz przedstawiał działalność tow. tow. Zaremby i Ciołkosza. Tow. Szturm de Sztrem zaś **„wskazywał na celowość przenoszenia tematów z zebrań zespołu na dalsze komórki“.** — Dalsze pytania prokuratora dotyczą okresu przedwyborczego (1946-47) i rozmów z Mikołajczykiem. Oskarżony wyjaśnia, że wspólnie z tow. Zdanowskim był na konferencji przedwyborczej z przedstawicielami PSL — Mikołajczykiem i Wójcikiem. Konferencja miała na celu ustalenie wspólnej listy wyborczej socjalistów niezależnych z PSL.

IV. Tow. Kazimierz PUŻAK

Przed sądem staje w trzecim dniu rozprawy tow. Kazimierz Pużak. Jest okropnie zniszczony fizycznie, twarz niegdyś owalna jest dzisiaj przeraźliwie wychudła.

Tow. Kazimierz Pużak opierał się zwycięsko przez 18 miesięcy Bezpiece. Nie składał żadnych zeznań, żadnych wyjaśnień. Postawiony teraz przed sądem na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do **winy** i zarzucanych mu **czynów**, odpowiada mocno:

— **Odmawiam zeznań. Wasz sąd nie może mnie sądzić!**

Przewodniczący kilkakrotnie wzywa tow. Pużaka do składania zeznań. Odmowa.

Prokurator wnosi wtedy „o uznanie za ujawnione dokumentów z archiwum WRN, zawartych w dowodach rzeczowych sprawy“. Odczytano trzy listy tow. Pużaka. — Pierwszy z nich pochodzi z r. 1945 i zawiera następujący ustęp, z którego prokurator próbuje ukuć broń przeciw tow. Pużakowi: **„trzeba się liczyć z możliwością zagłady 2 Korpusu, który jest atakowany przez Sowiety i spółkę sowiecko - lubelską... Należy się liczyć, że Anglia za jakieś ustępstwa może poświęcić 2 Korpus“.** — W drugim liście tow. Pużak stwierdza, że potrzebna jest szersza współpraca międzynarodowa. Pisze: **„nie zaniedbujmy naszej inicjatywy... niezbędne jest podjęcie akcji w zakresie utworzenia szerszej reprezentacji zagranicą jako symbolu suwerenności narodowej“.** — W trzecim wreszcie liście, pisanym dnia 20 marca 1946, mówiąc o przedstawicielstwie polskim zagranicą, zaznacza: **„Dajcie mu formę reprezentacji demokratyczno - rewolucyjnej kraju“.** W tym samym liście znajduje się ustęp, z którego prokurator wnosi, że tow. Pużak jest zwolennikiem „szeptanej propagandy“; społeczeństwo w kraju — pisze tow. Pużak — **„informuje się szeptem — przeklętym szeptem, jak nazywają to współcześni władcy polscy“.** I dalej jeszcze:

„Ciąży na nas ogromny ciężar i odpowiedzialność, które postaramy się dźwigać".

V. Tow. Wiktor KRAWCZYK

W czwartym dniu rozprawy zeznaje tow. Wiktor Krawczyk. Do **winy nie przyznaje się.**

W marcu 1945 r. skontaktował się z Zarembą, który polecił mu utrzymywać łączność z członkami WRN. Miał również stałe spotkania z delegatem rządu polskiego na okręg częstochowski, tow. Dziubą. Po ustąpieniu Niemców był w kontakcie z Dzięgielewskim, od którego otrzymywał dyrektywy w sprawie głosowania w referendum czerwcowym (1946). Na dalsze pytanie prokuratora, dlaczego tow. Dzięgielewski zakazywał grupować WRN w jakieś formy organizacyjne, a polecił utrzymywać jedynie luźne kontakty — tow. Krawczyk odpowiada: **„Była przyjęta forma organizacyjna, ażeby nie tworzyć ruchu podziemnego w całym tego słowa znaczeniu".** „Chcieliśmy — mówi dalej — **bazować się na członkach, którzy wstąpili do PPS i tych, którzy nie wstąpili do PPS-u".** Na polecenie tow. Szturm de Sztrema zbierał na terenie Częstochowy informacje o charakterze politycznym i gospodarczym. Rozpowszechniał też nielegalne wydawnictwo WRN — AS.

VI. Tow. Feliks MISIOROWSKI

Aresztowany w listopadzie 1946.

Bezpieka zdołała złamać tego nieugiętego działacza z okresu wojny.

Oświadcza, że do **„winy i czynów zarzucanych mu w akcie oskarżenia przyznaje się częściowo".**

Oświadcza on, że obecnie zmienił swoje poglądy.

W sprawie pochodzenia 60 tysięcy dolarów wyjaśnia, że otrzymano je podczas wojny od rządu w Londynie. Wśród paczek banknotów dolarowych znajdowało się również 20 tysięcy dolarów, w banknotach nadwęglonych podczas Powstania Warszawskiego. Z tych sum wypłacane były jednorazowe zapomogi od 10 do 100 dolarów oraz stałe dotacje.

Podczas zeznań tow. Misiorowskiego dochodzi do starcia między prokuratorem Zarakowskim a tow. Szturm de Sztremem. Spokojne ale mocne słowa oskarżonego: **„Ja mam odwagę!"** zmuszają prokuratora do ściszenia tonu.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW
w czwartym i piątym dniu rozprawy

Pierwszą grupę stanowią czterej członkowie PPS — WRN, doprowadzeni do sądu z więzienia. Tow. tow. Henryk Kwiatkowski, Błaszczyk, Bielicki i Władysław Wilczyński nie wnoszą nic nowego do sprawy tak, że prasa komunistyczna często nawet pomija ich zeznania.

Następny z kolei świadek — to znany z okresu okupacji niemieckiej współpracownik Gestapo i zausznik kpt. Spilkerta z urzędu Befehlshabera w Krakowie — adwokat Tadeusz Myśliński, który później przeszedł na służbę obecnego reżimu w Polsce. Ten stara się rzucić cień na tow. Białasa.

Następną grupę świadków stanowią czterej urzędnicy z Wydziału Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w okresie sanacyjnym. Świadkowie ci mają rozsiać sugestie, że przed wojną poszczególni działacze PPS byli w porozumieniu z reżimem sanacyjnym przeciwko ruchowi robotniczemu.

Wreszcie dwaj ostatni świadkowie — to znany fantasta, Jan Dąbrowski, redaktor „Robotnika" w okresie lubelskim, w jesieni 1944 i Jerzy Gero-Rożniewicz, konfident Bezpieki w reżimowej PPS. Pierwszy snuje fantastyczną opowieść o udziale tow. Dzięgielewskiego w masakrze 50 komunistów w Pińsku w r. 1920, drugi zaś pomawia go, iż przed wojną jako komendant milicji partyjnej okręgu warszawskiego PPS kazał usuwać grupy komunistyczne z pochodów socjalistycznych.

Przy zeznaniach świadka Myślińskiego przerwał po raz pierwszy milczenie tow. Pużak. Zadał świadkowi kilka pytań i widocznie w związku z tym coś musiał twardego powiedzieć pod adresem reżimu, jeśli prasa komunistyczna, nie ujawniając ani pytań ani uwag tow. Pużaka, określa je jako „bezczelne i haniebne kłamstwa".

„RZECZOZNAWCA" Z BEZPIEKI

W szóstym dniu procesu sąd dopuszcza do głosu biegłego, dyrektora departamentu w ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, Chmielewskiego, który oto takimi bredniami wspiera prokuratorów i sędziów:

Kwalifikuje on WRN podczas okupacji niemieckiej jako „reakcyjne podziemie", które „miało przede wszystkim na celu przygotowanie sił do walki z demokratycznym ruchem wyzwoleńczym kraju i ze Związkiem Radzieckim".

Przechodząc do charakterystyki działalności socjalistów polskich zagranicą, twierdzi, że stworzyli oni „dwa równoległe ośrodki, jeden w Londynie z Arciszewskim i Kwapińskim na czele, związany z prawicą Labour Party i wysługujący się interesom rządu W. Brytanii oraz drugi w Paryżu z Zarembą na czele, związany z SFIO — na służbie interesów imperialistycznych Stanów Zjednoczonych, mające wspólny cel — zwalczanie nowej rzeczywistości Polski Ludowej przez prowadzenie działalności dywersyjno - wywiadowczej". Te dwa ośrodki „współpracują z wszystkimi skrajnie prawicowymi organizacjami na emigracji, z WiN-em i PSL Mikołajczyka".

„Zależność WRN od obcych wywiadów — powiada dalej „rzeczoznawca" — występuje wyraźnie przez jej udział w organizacjach międzynarodowych, jak np. w BIS-ie". „Wywiad pewnych mocarstw zlecił BIS-owi zadanie wzmożenia walki dywersyjnej z ustrojami demokracji ludowej".

„Długofalowe plany dywersyjno - wywiadowcze COMISCO wysunięte na tajnej konferencji w Wiedniu przewidują m. in. rozbicie od wewnątrz zjednoczonych partyj robotniczych, sabotaż gospodarczy i szpiegostwo".

W tym miejscu przewodniczący na wniosek prokuratora zarządził tajność obrad. Po przywróceniu jawności „rzeczoznawca" ciągnął dalej:

„Również wybitną rolę gra WRN w najnowszym ośrodku wywiadowczym jakim jest Centrum Związków Zawodowych utworzone w październiku br. przy Force Ouvriere w Paryżu... Inspiratorem tej nowej dywersji jest przedstawiciel amerykańskiej Federacji Pracy Irwing Brown. Współpracują z nim Burke z Labour Party i Pivert z SFIO."

„W realizowaniu dywersyjno - wywiadowczych planów COMISCO WRN zajmuje jedną z czołowych pozycyj".

„Do związku weszli: Zaremba, Topalowicz, Zissu, Peyer, przedstawiciel ukraińskich faszystów Hankiewicz, przedstawiciel Hiszpanii Saboryta i Niemiec Ollenhauer".

„Centrum jest jednym z środków zastosowanych przez imperialistów w celu rozbicia Światowej Federacji Związków Zawodowych i ruchów robotniczych".

„Brown oświadczył, że rząd USA jest zainteresowany w utworzeniu antykomunistycznego bloku robotników stwierdzając, że AFL wyasygnuje jako pomoc finansową 250 tysięcy dolarów dla Force Ouvriere".

„Faszystowska organizacja ALON przywiązuje wielkie znaczenie do działalności w Centrum Związków Zawodowych. Przewodniczący ALON obecny był na pierwszym zebraniu Centrum. W imieniu ALON, która przy pomocy czynników imperialistycznych zajmuje się organizacją wywiadu w ZSRR i w krajach demokracji ludowej, przyrzekł on pełne poparcie moralne i materialne dla Centrum... Na platformie ALON-u Zaremba jako przedstawiciel WRN współpracuje z Mikołajczykiem, który jest członkiem prezydium ALON".

„WRN przez Centrum współpracuje z faszystami ukraińskimi spod znaku Bandery i Melnika".

„Z powyższego wynika — kończy „rzeczoznawca" — iż WRN podszywając się pod szyld lewicowy od samego powstania aż po dzień dzisiejszy, jest organizacją wybitnie reakcyjną i oddał się do dyspozycji wywiadów obcych mocarstw."

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

Po mowie prokuratora Zarakowskiego, która była powtórzeniem aktu oskarżenia i wywodów „rzeczoznawcy" Bezpieki i po mowach adwokatów, którzy — jak zwykle — ograniczyli się do podkreślania okoliczności łagodzących i apelowania o łagodny wymiar kary — przemówili oskarżeni.

Urzędowe sprawozdania z procesu nie pozwalają odtworzyć w pełni ostatniego słowa naszych towarzyszy. Można tylko wnosić, że **tow. Pużak** mówił o wyrzucaniu z PPSk tysięcy członków, mówił o tow. Libermanie i wreszcie swoje przemówienie zakończył w ten sposób:

— Jeśli chodzi o moją osobę, to w tej chwili, gdy stoję nad grobem, byłoby naprawdę nie do uwierzenia, gdybym zmienił poglądy, byłoby nie do uwierzenia, że zmiana poglądów dokonała się w sposób naturalny. Byłby to raczej fenomen patologiczny.

Tow. Szturm de Sztrem wyraził przekonanie, że **„proces WRN stanie się jednym z faktów rzucających nowe światło na istotny sens aktualnych problemów politycznych".**

„Dziś wiem — powiedział — **że nie omyliłem się wówczas, kiedy twierdziłem, że rola naszego procesu będzie pod tym względem pozytywna.**

Tow. tow. **Dzięgielewski** i **Krawczyk** domagali się w ostatnim słowie **sprawiedliwego** wyroku.

Tow. **Cohn** oświadczył:

— Przyznałem się do zarzucanych mi czynów w ramach zespołu WRN, wychodząc z tego założenia, że nie mogę uchylać się od odpowiedzialności za te prace.

Dalej jednak stwierdził, że „droga, którą poszedł, była drogą błędną".

Tow. Misiorowski, „uznając, że musi ponieść odpowiedzialność za swe czyny przestępne, prosi o łagodny wymiar kary".

WYROK

W dniu 19 listopada 1948 Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok.

Tow. tow. Kazimierz PUŻAK i SZTURM DE SZTREM skazani zostali na karę 10 lat więzienia każdy z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat z przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Na mocy ustawy o amnestii sąd złagodził oskarżonym karę do 5 lat więzienia.

Tow. tow. Józef DZIĘGIELEWSKI i Wiktor KRAWCZYK skazani zostali na karę 9 lat więzienia każdy z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat i przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Na mocy amnestii sąd złagodził karę do 4 lat i 6 miesięcy więzienia.

Tow. tow. Feliks MISIOROWSKI i Ludwik COHN skazani zostali na karę 5 lat każdy i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat z przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Na mocy ustawy amnestyjnej sąd oskarżonym karę darował.

„Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi tego, że w latach 1945-1946, dążąc do zmiany przemocą ludowo - demokratycznego ustroju państwa polskiego oraz do usunięcia organów władzy zwierzchniej, brali udział w działalności organizacji nielegalnej WRN. Oskarżeni współpracowali w redagowaniu, rozpowszechnianiu i inspirowaniu tez ideologicznych WRN, dysponowali funduszami organizacyjnymi w walucie krajowej i zagranicznej, brali udział w zebraniach, utrzymywali kontakty organizacyjne z t. zw. Komitetem Zagranicznym PPS. Działalność tę oskarżeni prowadzili po to, aby przy pomocy dywersji politycznej w szczególności na odcinku PPS (koncesjonowanej) i na drodze rozbicia ruchu robotniczego i bloku stronnictw demokratycznych obalić ustrój państwa polskiego. Oskarżeni działali pod kierownictwem czynników światowego imperializmu, zmierzających do podporządkowania sobie państwa polskiego."

W uzasadnieniu sąd omawia szeroko działalność skazanych towarzyszy, powtarzając nieraz dosłownie brednie prokuratora i „rzeczoznawcy" z Bezpieki. Szkoda miejsca, aby jeszcze raz tę sieczkę kłamstw powtarzać.

AUTOMORFIZMEM nazywa się we współczesnej psychologii tę brzydką skłonność niektórych ludzi, że nielubianym znajomym przypisują te wszystkie wady, które oni właśnie sami posiadają w wysokim stopniu.

Komuniści zrobili z automorfizmu broń polityczną. Zawodowi kłamcy — zarzutem kłamstwa obciążają przeciwników; wyspecjalizowani okrutnicy — z hałasem pomawiają o okrucieństwo ludzi o innych przekonaniach; agenci wywiadu z nakazu i amatorstwa w każdym czasie i na każdym miejscu — swój własny ciężki grzech starają się z piekielnym wrzaskiem podrzucić socjalistom, demokratom i syndykalistom.

Przykłady można mnożyć. Automorfizm u komunistów posunął się tak daleko, że rozciąga się nawet na komunistyczne śmieszności i błazeństwa. Bo czyż nie tak trzeba ochrzcić głupią manię peperowców, z których niejeden nigdy karabinu w ręce nie miał i prochu nie wąchał, do ozdabiania swoich nazwisk tytułami: panów generałów, panów pułkowników i panów majorów.

Oczywiście ten cyrk próbują przenieść również i na cudze podwórze.

Na listopadowym procesie w Warszawie komuniści podzielili się „poufną wiadomością", zdobytą przez agenta Bezpieki, że „Zaremba został mianowany przez Andersa pułkownikiem". — Cóż na to powiedzieć? — Ano, że to również automorfizm, w tym wypadku automorfizm waletów i błaznów!

ZNACZENIE PROCESU

TAKIEGO procesu w krajach za żelazną kurtyną jeszcze nie było.

Długie i gwałtowne zabiegi Bezpieki, aby doprowadzić do pokazowego — według wszelkich prawideł moskiewskich — procesu, zawiodły na całej linii. Piekielny wrzask, jakim komuniści witali każde słowo oskarżonych, miał zagłuszyć świadomość klęski reżimu i moralnego zwycięstwa ofiar Bezpieki.

Tow. Pużak powiedział: „Wasz sąd nie może mnie sądzić!"

Tow. Szturm de Sztrem jak szpicrutą chlasnął słowami niewolniczą duszę prokuratorską: „Ja mam odwagę!"

Wystarczyłoby tych dwóch zdań, aby proces 6 polskich socjalistów nabrał historycznego znaczenia.

Lecz to przecież nie wszystko. — Pogardliwe milczenie tow. Pużaka wywołało u komunistów niepokój, tym gorliwiej maskowany huraganowym atakiem wyzwisk ze strony homunculusów. Jest w tym coś głęboko symbolicznego. To skowana Rzeczpospolita, więzami skrępowany Socjalizm, dumnym milczeniem odpierające ataki i zniewagi złośliwych karłów. — Tak też zrozumiało to społeczeństwo polskie w kraju. Podobnie zrozumiano to i na emigracji.

Więzień szlisselburski nie uląkł się caratu i jego sług. Był niezłomny wobec NKWD w więzieniu na Butyrkach i na procesie w Moskwie w r. 1945. Zdumiał i przeraził komunistycznych władców w r. 1948.

Inna rola przypadła w udziale tow. Szturm de Sztremowi.

Z odwagą i wiernością jemu właściwą, w sposób spokojny, filozoficzny niemal, wyjaśniał ideowe pozycje i dążenia międzynarodowego ruchu socjalistycznego oraz ideologię i program prawdziwej PPS. Padły słowa: „nietylko cel jest ważny, ale i droga". Tow. Szturm de Sztrem tą prostą, marksowską, konstatacją dał odprawę stalinowskim talmudystom. Czyż inaczej nauczał Engels? Warto, żeby komuniści przypomnieli sobie jego sąd o państwie „jako maszynie do dławienia"!

Równie prosto i jasno określił działalność ośrodka kierowniczego i „zespołów peryferyjnych" PPS — WRN w okresie 1945 - 1946. Mieściła się ona całkowicie w granicach swobód demokratycznych. Czyż ich Marks nie uznawał? Któżby śmiał zaprzeczyć!?

Z zarzutów, które prokurator wytoczył, pomawiając PPS — WRN o spisek przeciwko państwu, nie ostał się ani jeden. Obszerne wyjaśnienia tow. Szturm de Sztrema, oraz tow. tow. Dzięgielewskiego, Krawczyka i Cohna, rozbiły w puch prokuratorskie oskarżenia. Czyż bowiem zbrodnią jest ideologiczne oddziaływanie na masy robotnicze? Czy może być uważane za czyn antypaństwowy wydawanie pism bez kontroli cenzury policyjnej? Czy opracowanie „tez ideologicznych" przesłanie ich zagranicę, korespondencja z socjalistami polskimi w Paryżu i Londynie, negatywny stosunek do układów w Teheranie i Jałcie, czyż wszystko to stanowi obrazę majestatu Rzplitej? Czy wreszcie porozumienie z PSL w r. 1946 w sprawie referendum i wyborów sejmowych zagrażało bezpieczeństwu państwa polskiego?

Z podstaw socjaldemokratycznej ideologii wyrastała obrona oskarżonych. W opinii polskiego społeczeństwa, w opinii polskiej klasy robotniczej, w opinii wolnego demokratycznego świata nie pozostało zgoła nic z komunistycznych zarzutów o „spisku" i „nielegalnym", „podziemnym" działaniu. Natomiast proces wykazał przed światem, że komuniści niszczą brutalnie każdy ruch, który przeciwstawia się ich żądzy zapanowania nad proletariatem.

Drugi zespół zarzutów prokuratorskich wciągał na ławę oskarżonych setki milionów ludzi. Właściwie wszystkich ludzi, którzy nie są komunistami. W ten sposób znalazł się przed kratkami warszawskiego sądu wojskowego Komitet Międzynarodowych Konferencyj Socjalistycznych (COMISCO) i Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne (BIS), i Labour Party z wyjątkiem chyba tylko Ziliacusa, i francuska partia socjalistyczna SFIO i wreszcie Amerykańska Federacja Pracy. Przeoczono bodaj tylko CIO. I wszystkie te organizacje, zrzeszające miliony ludzi, zostały oskarżone w Warszawie o „szpiegostwo", „dywersję", „sabotaż". W uzasadnieniu wyroku skazującego na oskarżonych otrzymały one „należne miejsce" i właśnie w związku z działalnością polskich socjalistów. Byłoby to bardzo śmieszne, gdyby równocześnie nie było tak tragiczne. Conajmniej od czasu paktu Ribbentropp — Mołotow komuniści zdołali do tego świat przyzwyczaić. — I jakaż równocześnie to potęga ten komunistyczny sąd warszawski, który wydaje wojnę całemu niekomunistycznemu światu! — Czyż można wobec tego wierzyć zapewnieniom komunistów, że „miłują pokój" i nie pragną zamieszania przez posiew nienawiści, oszczerstw, fałszerstw itd.?

Proces warszawski odsłonił całkowicie olbrzymie kłębowisko komunistycznych uczuć nienawiści i żądzy niszczenia. Na tym również polega jego międzynarodowe znaczenie. Umożliwił on wątpiącym jeszcze — nabranie pewności, głuchym — słyszenie, niewidzącym — widzenie.

Wreszcie pozostaje jeszcze do rozpatrzenia trzeci zespół zarzutów. Pod pręgierz stawiają one 56-letnie tradycje Polskiej Partii Socjalistycznej, wysiłki polskiej klasy robotniczej i co za tym idzie całego społeczeństwa polskiego. To już nie wypociny pana Bermana i pana Cyrankiewicza, ale wyrok sądu potępia dążenia mas ludowych w przeszłości i obecnie do uzyskania własnego państwa, wolnego i niezależnego od Rosji. Przy pomocy swoistej sofistyki stalinowcy starali się na procesie udowodnić, że Polska zawdzięczała swoje odrodzenie rewolucji bolszewickiej, ale niewdzięczna broniła się w r. 1920 przed najazdem sowieckim, miast zgóry posłusznie i kornie przyjąć, co Rosja jej niosła. Spotkała ją też za to katastrofa w r. 1939.

Podobne twierdzenia nie są bynajmniej nowe. Za czasów carskich

— iluż historyków rosyjskich potępiało Polskę X wieku za to, że miast przyjąć chrzest i kulturę Bizancjum, przyjęła je od Zachodu i z nim się związała! Iluż pamiętnikarzy typu Murawiewa Wieszatiela, rozstrzeliwujących i wieszających patriotów polskich, przyjaciół Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego, motywowało swe zbrodnie chęcią obrony ludu polskiego przed uciskiem agentów obcych państw i domowych wyzyskiwaczy!

Twierdzenia dzisiejsze są więc bardzo stare. Przesunęła się tylko płaszczyzna rozważań. Dlatego też potępia się PPS, że w r. 1920 jej przywódca Ignacy Daszyński był wicepremierem rządu obrony narodowej, że polski ruch robotniczy odrzucił leninowsko - stalinowską ideologię i nie dopuścił do rozrostu mikroba komunistycznego we własnych szeregach. Zresztą stwierdził to Komintern, kiedy w r. 1938 Komunistyczną Partię Polski musiał rozwiązać. Ta postawa dzisiejszych władców Kremla świadczy, jak trudno mu się wyzwolić z nacjonalistycznych i centralistycznych obciążeń historii Rosji.

Potępia się Polskę, że nie chciała i nie chce płaszczyć się przed Rosją. Za to przerzuca się odpowiedzialność na polski ruch socjalistyczny i jego przywódców.

Miał głęboką rację tow. Szturm de Sztrem, kiedy oceniając proces powiedział: „proces WRN stanie się jednym z faktów rzucających nowe światło na istotny sens aktualnych problemów politycznych". „Dziś wiem — mówił dalej — że nie omyliłem się wówczas, kiedy twierdziłem, iż rola naszego procesu będzie pod tym względem pozytywna".

Cóż tej słusznej ocenie mogą przeciwstawić komuniści? — Czy bezsilne wyzwiska w rodzaju „mistrz wykrętnego słowa" lub nazywanie „złośliwością" słów prawdy?

Dużo miejsca w atakach prokuratora zajęła t. zw. „teoria dwóch wrogów" i teza o „staniu z bronią u nogi". Oba zarzuty są oczywiście wymysłem komunistów z zemsty za to, że podczas okupacji niemieckiej społeczeństwo polskie nie porwało się w r. 1942 do powszechnego zbrojnego powstania, kiedy Moskwa wzywała do niego przez wszystkie swoje radiostacje. Gdybyśmy posłuchali wówczas tych wezwań, stracilibyśmy nie 6 milionów obywateli lecz co najmniej dwa razy tyle. Można więc tu zapytać komunistów, czym ostatecznie dla nich jest Polska, lud polski i poszczególni obywatele? — Więc tylko niewolnikami Kremla, posłusznie działającymi na każde jego skinienie?

Innych zarzutów nie warto rozważać. Są one albo nagromadzeniem zmyśleń, albo sztucznym wiązaniem instytucyj obcych i wrogich PPS z nazwiskami poszczególnych działaczy socjalistycznych (tak np. do t. zw. Ajencji Antykomunistycznej, założonej i prowadzonej podczas okupacji niemieckiej przez NSZ, polską odmianę faszyzmu, przypięto nazwisko tow. Białasa). Podobnie przez dodanie do nazwiska ukraińskiego socjalisty, Lwa Hankiewicza, który stracił prawie wszystkich swoich przyjaciół politycznych w więzieniach i obozach koncentracyjnych, epitetu: „znany faszysta" i przez fakt, że należy on do Międzynarodowego Biura Socjalistycznego (BIS) chciano zasugerować, że PPS i jej przywódcy są powiązani z nacjonalistycznymi ugrupowaniami ukraińskimi.

O metodzie tej wiele możnaby mówić. Jest ona i obskurna i cyniczna. Wspomnieć tu jeszcze tylko warto, że mimo iż w rękach prokuratora znalazło się i archiwum PPS prawdziwej i jej pisma, wreszcie

i numery miesięcznika socjalistycznego wychodzącego w Paryżu „Światło", to jednak nie posługiwali się tymi materiałami ani prokuratorzy ani obrońcy. Woleli nie ujawniać głosów rzeczowej i poważnej krytyki reżimu, ścierającej nagromadzone prokuratorskie kłamstwa.

Wyrok był już zgóry przygotowany. Proces jednak był potrzebny komunistom jedynie dla celów propagandy i terroru. Ale zawiódł ich oczekiwania.

Oskarżeni i zasądzeni towarzysze swoją niezłomną postawą nietylko obronili socjalizm przed zohydzeniem go, ale dodali mu nowych blasków. Takim on już w oczach i w opinii polskich mas pracujących pozostanie. I choćby komuniści w Polsce zwielokrotnili jeszcze swoje wysiłki, aby podawać to wszystko, co robią, jako „budowanie socjalizmu", to każdy robotnik, każdy chłop, każdy pracownik umysłowy wiedzieć będzie, że to nieprawda, że to kłamstwo. Że istnieje prawdziwy socjalizm i żyją prawdziwi socjaliści. Że ten socjalizm i tacy socjaliści nigdy nie zaprą się siebie i nie zdradzą polskiego ludu.

Sądzony Socjalizm polski i polscy socjaliści wyszli z glorią zwycięstwa i bohaterstwa.

ECHA FROCESU

ODEZWA

SĄD wojskowy w Warszawie po 18 miesiącach więzienia i tortur skazał sześciu przywódców polskiego socjalizmu. Zbrodnie, za które ich zasądzono, są:

1. Udział w obronie kraju przed najazdem armii sowieckiej w roku 1920.

2. Odrzucanie jednolitego frontu z komunistami w okresie międzywojennym.

3. Orientowanie się na sojuszników zachodnich w czasie walki z okupacją hitlerowską.

4. Organizowanie walki przeciw hitleryzmowi bez podporządkowania się Rosji i bez współdziałania z partią komunistyczną.

5. Ostrzeganie społeczeństwa polskiego i świata przed zaborczymi planami ZSRR.

6. Zorganizowanie po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie w 1945 r. socjalistycznej organizacji nielegalnej, kiedy władze zakazały ujawnienia się starej partii, walczącej w podziemiach przeciw Hitlerowi.

7. Wydawanie bez cenzury pisma socjalistycznego, co nazwano akcją szpiegowską.

8. Podtrzymywanie stosunków z organizacją PPS na obczyźnie.

9. Orientowanie się na Międzynarodówkę Socjalistyczną, Labour Party, SFIO i ruch Saragata we Włoszech.

10. Posiłkowanie się funduszami, jakie zostały organizacji PPS z czasów walki podziemnej.

Sam wykaz zarzutów, zaczerpniętych z aktów oskarżenia i przewodu sądowego wystarcza dla scharakteryzowania tych „zbrodni". To też

oskarżeni nie zaprzeczali zarzutom, odrzucając jedynie z całym męstwem wykrętne komentarze o „szpiegostwie", „dywersji" w ruchu robotniczym i inne insynuacje, mające ich zohydzić w oczach mas społeczeństwa. Główny oskarżony — Kazimierz Pużak — odmówił demonstracyjnie wszelkich odpowiedzi, stwierdzając, że wogóle w tej komedii sądowej brać udziału nie chce.

Za takie to przestępstwa zostali skazani starzy działacze ruchu socjalistycznego w Polsce. Zapadł wyrok w chwili, kiedy dokonywuje się ostateczne usunięcie z życia polskiego nawet nazwy partii socjalistycznej przez połączenie oficjalnej PPS, spreparowanej zgóry na tem użytek, z partią komunistyczną. W ten sposób wyrok warszawski kładzie policyjną pieczęć na zlikwidowanie ruchu socjalistycznego w Polsce. Jego zadaniem jest urzędowo, niby z autorytetem prawa, potępić całą przeszłość ruchu socjalistycznego polskiego i zastraszyć wszystkich, by nikt nie śmiał nawracać ku przeszłości, pełnej chwały, polskiego socjalizmu.

Piętnując te metody terroru, zwracamy się do wszystkich organizacyj demokratycznych świata, by stanęły w obronie elementarnych zasad :

Swobody narodów i prawa do obrony niepodległości,
Niezależności ruchów politycznych,
Swobody organizowania się według rzeczywistych przekonań,
Swobody słowa pisanego i mówionego.

Tym swobodom, tak naturalnym w świecie demokratycznym, przeciwstawia się wyrok warszawski. Jest on też ogniwem owej kampanii strachu, jaki komunizm szerzy na kontynencie. W imię więc zasad najbardziej elementarnych i najbliższych interesów ludzi wolnych, cały świat demokratyczny winien przyłączyć się do naszego protestu.

Wyrok warszawski, skazując bojowników polskiego socjalizmu za wykonywanie swego obowiązku wobec polskiej klasy robotniczej i czyny, które cały świat cywilizowany uznaje za normalne prawo obywatela, jest wyzwaniem pod adresem każdego wolnego człowieka.

Mas pracujących polskich nie zastraszą najokrutniejsze wyroki. Walka z dyktaturą komunistyczną nie ustanie. Ale niechże w tej walce o wolność, o socjalizm demokratyczny w Polsce i na całym świecie nie będą masy pracujące Polski odosobnione.

DELEGACJA ZAGRANICZNA PPS

Paryż, 30 listopada 1948.

SŁOWO DO SKAZANYCH PRZYJACIÓŁ

TYLKO decyzja o moim wyjeździe zagranicę spowodowała, że nie zasiadłem z Wami na ławie oskarżonych, zbudowanej przez reżim komunistyczny przeciwko PPS. Nie wiem, czy potrafiłbym milczeć tak dumnie jak G r z e g o r z — Kazimierz Pużak, czy wybrałbym drogę M a ł e g o — Tadeusza Szturma lub K u r k a — Józefa Dzięgielewskiego i innych, starając się jeszcze i tu odrzucać błoto, którym chcą nas przywalić. Wiem tylko, że byłbym do ostatka z Wami i wiem, że będąc tutaj wśród wolnych, muszę mówić o tym, o czym Wam mówić nie wolno.

Chciałbym — chociaż te słowa może nieprędko do Was dojdą — powiedzieć czym były dla mnie i dla nas wszystkich dni Waszego cierpienia w śledztwie i Waszej ostatniej walki na przewodzie sądowym.

Przeżyliśmy wspólnie w pracy i walce całe nasze najlepsze dni młodości i dojrzałości męskiej. Przecież znamy się chyba nawskroś. Zdaje się przeto, że wiem, co czuliście w bezsenne nocne godziny badań. Wyobrażam sobie cierpienia tortury światła i ogarniający całe jestestwo bezwład — owoc bezsenności ; wyobrażam nadludzki wysiłek, by nie rezygnować z oporu wobec przemocy i nie dać się wplątać w sieć zeznań, wymaganych przez oprawców. Śmierć B i s a — Antoniego Zdanowskiego i śmierć Pajdakowej rzuciły dużo światła na to, co musieliście przeżywać. Słowa Bisa, wyrzucane w malignie w ostatnich godzinach przedśmiertnych : „Nie ! nie !... Nic nie wiem..." więcej mówiły o Waszym losie w rękach Bezpieki niż najwymowniejsze opisy.

Zalewał serce żal, że Wam, którzyście dali wszystko z siebie dla sprawy wolności i socjalizmu, los przypadł tak okrutny. I z każdym miesiącem, upływającym od chwili Waszego aresztowania, coraz silniejszy lęk zakradał się do serca, czy wytrzymacie to wszystko, czy nie ukażą Was światu jak starych bolszewików w procesach moskiewskich, złamanych i niezdolnych do obrony nawet swego honoru i honoru Partii. A jednocześnie tliła nadzieja, że widać bezsilne okazują się metody inkwizycji współczesnej wobec polskich socjalistów, gdy tak długo nie ma procesu wielekroć zapowiadanego, że nie zdołano Was złamać, gdy obawiają się wyprowadzić nawet na tak strzeżoną salę, jak sala komunistycznego sądu.

Rozpoczęcie procesu spadło nagle. Zamieniliśmy się w słuch. Każde Wasze słowo, każdy gest ujawniony w sprawozdaniach stały się dla nas pełnymi wymowy. Staraliśmy się odtworzyć obraz, bodaj strzępek obrazu Was, stojących przed tą parodią sądu. I cały ten czas był dla nas okresem przeżywania dumy z Was i czci dla Was. Czci, pełnej podziwu, że wytrzymaliście i poprzez kłamstwa i zniekształcenia oficjalnych sprawozdań potrafiliście przemówić językiem i gestem, godnym najlepszych tradycyj PPS, podziwu pełnego dumy, że należymy do jednej rodziny.

Załamanie się duchowe Misiorowskiego wywołało ból zawodu, ale też i współczucia, że nie zdołał utrzymać się na poziomie i złamany metodami Bezpieki uległ pokusom, które trzeba było okupić zaprzaństwem. Nie zmąciło to jednak obrazu godności i odwagi, jakiej daliście wyraz.

Przez to zrobiliście wiele. Gdy dla nas, tu daleko, Wasza postawa stała się jeszcze jednym i potężnym bodźcem woli do pracy i do wierności sprawie polskiego socjalizmu, o ileż głośniej musiały się odezwać te same echa w sercach dziesiątków tysięcy naszych przyjaciół i towarzyszy walki, rozproszonych po różnych zakątkach Polski. Próżno też propaganda komunistyczna będzie dalej prowadziła swą robotę zohydzania Was i poniżania. Podłe insynuacje i brudne obelgi nie potrafią już zniekształcić sylwetek bojowników socjalizmu polskiego, którzy umieli gwałtowi przeciwstawić dumne milczenie, a wykrętne łajdactwa oskarżeń obalić spokojnym stwierdzaniem faktów i odważnym przyznaniem się do czynów, które są naturalnym prawem każdego wolnego człowieka.

Że za czyny te skazano Was — legnie to hańbą tylko na sprawujących dziś władzę. Że zaś takie właśnie czyny są uznawane w sowie-

tyzowanej Polsce za przestępstwo — otworzy tylko lepiej światu oczy na niebezpieczeństwo i zwiąże ściślej naszą sprawę ze sprawą wolności świata.

Rozumiem co znaczy dla Was zamknięcie w więzieniu. Lęk przejmuje czy czas, dzielący nas wszystkich od wyzwolenia z pod narzuconych rządów, zdołacie wszyscy przetrzymać. Boleśnie o tym myśleć, ale dla bojownika idei nie straszne jest cierpienie, gdy jest celowe, gdy służy Sprawie. Pewność tego możecie mieć w całej pełni.

Cierpienia Wasze już zbudziły szerokie echa i długo budzić będą nietylko w Polsce, lecz i na całym świecie siły wolności, siły demokracji, siły socjalizmu, mobilizując je do walki z potworną tyranią sowieckiego totalizmu. Możecie też być pewni, że my, wasi towarzysze pracy i walki, gdziekolwiek jesteśmy — zrobimy wszystko, by rozprawę z tyranią przyśpieszyć i zwycięstwo naszych idej zagwarantować.

Przyjaźń i zaufanie wzajemne były naszym zawołaniem w czasach borykania się z potworną okupacją hitlerowską. Przyjaźń i zaufanie pozostanie dalej wiązadłem silniejszym od murów i krat więziennych. Pieczęcie wyroku próżno usiłują zburzyć naszą przeszłość, by rozpylić nas i skazać na bezsiłę.

M a r c i n — **Zygmunt ZAREMBA**

P P S   P R Z E D   S Ą D E M

Od Redakcji: — Podajemy na tym miejscu przemówienie Franciszka Białasa, wygłoszone do Kraju przez radio brytyjskie BBC w dniu 20 listopada br.

PO raz pierwszy od szeregu lat mogę dziś przemówić do Was publicznie i jawnie, Towarzysze i Przyjaciele w kraju, nie ukrywając ani moich myśli ani mego nazwiska. Czynię to z dalekiej ziemi brytyjskiej, z Londynu, gdzie istnieje możność swobodnego wypowiadania poglądów i idej, nieraz różniących się a nawet przeciwstawnych, lecz przez to samo będących wyrazem prawdziwej wolności słowa i myśli. Mówię te słowa w chwili szczególnie ciężkiej i bolesnej w historii socjalizmu polskiego, gdy przed sądem wojskowym w Warszawie zakończył się proces, w którym na ławie oskarżonych zasiedli najlepsi z pośród nas, ludzie, którzy ofiarną pracą i walką całego życia służyli sprawie Niepodległości i Socjalizmu. Dzieje się to w momencie, gdy z oficjalnego języka ma być wykreśloną droga nam nazwa PPS. Zbieżność w czasie tych dwóch wydarzeń nie jest przypadkowa. Najwymowniej wskazuje ona, że w każdym ustroju totalnym sądy przestają służyć wymiarowi sprawiedliwości i zamieniają się w narzędzia propagandy i rządzenia a wielkie pokazowe procesy odbywają się wtedy, kiedy najlepiej odpowiada to politycznym potrzebom i celom reżimu.

Mam przed sobą fotografię oskarżonych, jaka ukazała się niedawno w prasie warszawskiej. Ze wzruszeniem patrzę na twarze ludzi, które noszą tak wyraźne ślady ich cierpień i przeżyć ostatnich osiemnastu miesięcy spędzonych w więzieniu. Brakuje wśród nich Antoniego Zdanowskiego, który zginął nie doczekawszy procesu. Brakuje kilkuset członków PPS, przebywających od długich miesięcy w więzieniach. Na ławie oskarżonych zasiada tylko sześć osób, ale gdyby mieli się na niej znaleźć wszyscy, przeciwko którym wymierzony jest akt oskarżenia — ściany sali sądowej musiałyby się rozstąpić. W rzeczywistości bowiem na tej ławie oskarżonych, w osobach Pużaka, Dzięgielewskiego, Szturm de Sztrema i innych, zasiadł cały ruch socjalistyczny, zasiadła Polska podziemna z lat niemieckiej okupacji, zasiadł cały lud polski. Prasa komunistyczna w Polsce nie ukrywa, że proces ten pomyślany został jako proces całej prawdziwej Polskiej Partii Socjalistycznej. Na sali sądowej znalazły się w roli oskarżonych cienie Okrzei, Montwiłła - Mireckiego i tych wszystkich socjalistów polskich, którzy oddali swe życie w walce z białym caratem rosyjskim, na stokach cytadeli warszawskiej, na szubienicach, w carskich kazamatach i w niezmierzonych pustkowiach Sybiru — cienie Bolesława Limanowskiego, weterana powstania styczniowego i jednego z założycieli Polskiej Partii Socjalistycznej, — cienie Ignacego Daszyńskiego, niestrudzonego bojownika o prawa polskiej klasy robotniczej. Na tej ławie oskarżonych zająłby dziś miejsce Mieczysław Niedziałkowski, gdyby nie padł od kuli niemieckiej w Palmirach, wraz z nim wszyscy niezliczeni towarzysze nasi, którzy ponieśli śmierć w walce z hitlerowskim okupantem.

Na czym bowiem polegała ta zbrodnia oskarżonych, za którą skazano ich na więzienie? Polegała ona na tym, że wypisawszy na swych sztandarach hasło wolności i sprawiedliwości społecznej dla wszystkich ludzi na całym świecie, bronili tej wolności i sprawiedliwości także na własnej ziemi, bronili własnego kraju przeciwko imperializmowi zarówno niemieckiemu jak i rosyjskiemu bez względu na to, jaką przyoblekał barwę i jaką nazwą okrywał swe istotne cele. To właśnie poczytano im za zbrodnię.

Walczyliśmy o wolność przeciwko carskiej Rosji wówczas, gdy nasi obecni oskarżyciele, występując pod nazwą Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, samą myśl o niepodległości państwa polskiego uznali za zdradę. Broniliśmy praw polskich i polskiej klasy robotniczej przeciwko zaborcy pruskiemu i austriackiemu w tym samym czasie, gdy przedstawiciele Socjal-Demokracji, poprzedniczki obecnej PPR, głosili tezę uznającą ekonomiczną germanizację zachodniej Polski za rzecz słuszną i konieczną. Zbrodnią w pojęciu aktu oskarżenia było to, że w roku 1920 broniliśmy wywalczonej niepodległości przeciwko Armii Czerwonej, gdy stanęła ona u wrót Warszawy. Zbrodnią było to, że prowadząc w ciągu dwudziestolecia naszej niepodległości własną walkę o demokrację w Polsce i o wyzwolenie ludu pracującego, odrzucaliśmy wszelkie zakusy zmierzające do obalenia państwa polskiego i podporządkowania go obcej sile. — Gdzież byli ci, którzy nazywają nas dzisiaj faszystami i reakcjonistami w pamiętnych dniach września 1939 roku, gdy w oblężonej Warszawie PPS wystąpiła z bronią w ręku przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu? Gdzie byli oni w latach 1939 - 1941, w latach przyjaźni między hitlerowską Rzeszą a sowiecką Rosją, gdy terror niemiecki szczerbił krwawe wyrwy w szeregach polskiej klasy robotniczej, w szeregach PPS?

W pojęciu aktu oskarżenia, który wytoczono PPS, zdradą interesów robotniczych było to wszystko, co w przeszłości naszej partii i w życiu oskarżonych oznaczało przeciwstawianie się zaborczym dążeniom Rosji. Komunistycznym oskarżycielom nie chodziło bynajmniej o udowodnienie oskarżonym faktów. W procesach politycznych za żelazną kurtyną nie chodzi o ustalenie prawdy, lecz o coś zupełnie innego — o wydobycie z oskarżonych przyznania się do winy, o potępienie samych siebie, o to, co w potocznym języku określane jest jako pokajanie

się, poto, aby w oczach społeczeństwa uczynić z zasługi przestępstwo — z przestępstwa zasługę. Inaczej mówiąc chodzi o odwrócenie właściwej miary naszych czynów przeszłych i obecnych, o to, aby społeczeństwo uznało za przewinę, za zbrodnię i przestępstwo to, co zrodziło się z najszlachetniejszych porywów duszy ludzkiej, co było zawsze uznawane za zasługę i stanowiło słuszne źródło naszej dumy. Taki był zamierzony, choć nieosiągnięty cel propagandowy procesu warszawskiego i taka jest metoda, przy której pomocy usiłuje się wydrzeć z duszy klasy robotniczej przywiązanie do PPS, jej tradycji i ideałów.

Ze wzruszeniem i czcią myślę dzisiaj o tych ludziach, za którymi raz jeszcze zamknęły się na długie lata bramy więzienia. Znam ich kartę życia i walki od dziesiątków lat. Patrzyłem z bliska, dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku, na ich nieugiętą, bezkompromisową działalność w podziemiach konspiracji pod terrorem hitlerowskim, kiedy każdej chwili śmierć zaglądała im w oczy. Widziałem ich w powstańczej Warszawie, kiedy pod niemieckim morderczym ogniem i bombami, na tym wydartym wrogowi skrawku niepodległej Polski, przewodzili w nadludzkim wysiłku walki o wolność. Stoi mi w tej chwili przed oczami Kazimierz Pużak, rewolucjonista z 1905 roku, więzień kazamat szlisselburskich, twórca i przywódca podziemnej PPS, przewodniczący podziemnego parlamentu Polski Walczącej ; przed wyruszeniem ı a rzekome rokowania z władzami sowieckimi w marcu 1945 mówił on do mnie : „Obowiązek trzeba spełnić do końca, nawet jeśli u samego końca, tuż przed celem — jest śmierć". Takie były słowa Kazimierza Pużaka. Kazimierz Pużak i jego towarzysze spełniają dziś do końca obowiązek wobec klasy robotniczej i narodu polskiego.

Wyrok ogłoszono w chwili, gdy okres pozorów ma się ku końcowi. Połączenie komunistów z rzekomą PPS ma być dalszym krokiem w kierunku narzucenia Polsce ustroju sowieckiego, w którym jedna partia sprawuje dyktaturę nietylko faktycznie ale i formalnie. Prawdziwej PPS nigdy nie pozwolono istnieć i działać w ustroju t. zw. „demokracji ludowej". Wszelkie wysiłki podejmowane w tym kierunku przez polskich socjalistów, którym przecież w układach międzynarodowych gwarantowano swobodę działalności politycznej, rozbiły się o zdecydowany opór komunistów. Zgodzono się tylko na fikcję PPS. Ale jakżeż wielki musi być lęk obecnego reżimu przed ludem polskim, przed robotnikami polskimi, skoro nawet w tej fikcji dopatrywał się on niebezpieczeństwa. Stąd nadchodzącą fuzję poprzedziły obce duchowi polskiemu rugi i „czystki", idące w tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi, poprzedziło poniżające widowisko samokrytyk i pokajań. Poprzez sito tych „czystek", do nowej, t. zw. zjednoczonej partii dostaną się już tylko ludzie całkowicie ulegli.

Myli się jednak reżim komunistyczny, licząc na to, że zakazem, terrorem i strachem potrafi wykreślić z serc i myśli polskiego proletariatu przywiązanie do starych sztandarów, ideałów i tradycji. Doświadczenie uczy, że terrorem i przemocą można zabić, zniszczyć, czy uwięzić człowieka, lecz nie da się nigdy zniszczyć i zabić idei. Można klasę robotniczą pozbawić jej najlepszych przywódców, można ją zmusić terrorem do milczenia. Ale ducha klasy robotniczej złamać nie można, tak jak nie można przerobić na obcą i nienawistną modłę jej serc i mózgów.

My PPSowcy, którzy tutaj, na obczyźnie, rozwijamy swobodną działalność socjalizmu demokratycznego, w dzisiejszej ciężkiej i bolesnej chwili łączymy się z Wami w kraju myślą i sercem. Chylimy czoło przed zasługą i bohaterstwem naszych umęczonych przywódców i towarzyszy. Składamy hołd ludowi polskiemu za jego niezłomną wierność dla sprawy Socjalizmu i Niepodległości. Wzywamy Was do zachowania spokoju, wiary i wytrwania. Wołamy do Was słowami naszej starej pieśni robotniczej : „Co złe, to w gruzy się rozleci, co dobre, wiecznie będzie żyć"...

Na dzień dzisiejszy cierpienia i ofiary, na nadchodzące dni zaciętego trwania w oczekiwaniu i wierności Sprawie i na dzień zwycięstwa, który nadejdzie, socjaliści polscy w kraju i na obczyźnie łączą się w zawołaniu :

Niech żyje Polska Partia Socjalistyczna !

Niech żyje wolna, niepodległa i demokratyczna Polska !

Franciszek BIAŁAS

PROTEST COMISCO

„Podkomitet Komitetu Międzynarodowych Konferencyj Socjalistycznych (COMISCO) zebrał się w Londynie w dniu 19 listopada 1948 i rozpatrywał m. in. niedawne procesy polityczne przeciw socjalistom i socjalnym demokratom w Polsce i Bułgarii.

W Polsce toczy się proces przeciw sześciu socjalistom polskim na czele z Kazimierzem Pużakiem, jednym z wybitnych przywódców polskiego ruchu robotniczego i byłym sekretarzem generalnym Polskiej Partii Socjalistycznej. Oskarża się ich o wywiad na rzecz obcych państw, działalność terrorystyczną i wszystkie zwykłe już, zmyślone przestępstwa. Dodatkowo są oni obwinieni o utrzymywanie nielegalnego kontaktu z COMISCO i o przekazywanie informacyj do tej organizacji.

Podkomitetowi wiadomo, że to ostatnie oskarżenie jest nieprawdziwe. Wszyscy oskarżeni przebywali w więzieniu w ciągu ostatnich 18 miesięcy ; nigdy nie istniał żaden kontakt między tymi ludźmi a COMISCO.

W Bułgarii, Kosta Lulczew i sześciu innych przywódców socjalno-demokratycznych sądzeni są pod podobnymi zmyślonymi zarzutami.

Wynik tych procesów najwidoczniej został zgóry ukartowany. Socjalni demokraci bułgarscy skazani zostali na więzienie od 10 lat do więzienia dożywotniego.

W Polsce prokurator domaga się wyroków od 5 do 10 lat.

Podkomitet uważa oba te procesy za kpiny ze sprawiedliwości. Ludzie ci są najoczywiściej niewinni, a oskarżenia oparte są jedynie na sfałszowanych dowodach i „przyznaniu się", wymuszonym pod torturą. Jedyną zbrodnią tych ludzi jest fakt, że są oni demokratycznymi socjalistami oraz że uporczywie i odważnie stawiali opór tyrańskiemu reżymowi komunistycznemu.

Podkomitet Komitetu Międzynarodowych Konferencyj Socjalistycznych piętnuje imieniem wszystkich socjalistów demokratycznych te nowe przejawy komunistycznej tyranii i zakłada stanowczy protest przeciw niesprawiedliwym wyrokom, wydanym na naszych socjalistycznych towarzyszów, ofiary bezwzględnej walki, jaką komuniści wypowiedzieli wszędzie socjalnej demokracji".

UCHWAŁA KONFERENCJI SOCJALISTYCZNEJ

reprezentującej socjalistów Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii, Węgier. — Londyn, 29 listopada 1948

„Konferencja potępia komunistyczny terror wymierzony przeciw wiernym i długoletnim bojownikom Socjalizmu i Demokracji w krajach Europy środkowej i wschodniej.

„**W Polsce, sąd wojskowy skazał świeżo — pod zmyślonymi zarzutami — Kazimierza Pużaka, sekretarza generalnego Polskiej Partii Socjalistycznej i pięciu innych czołowych socjalistów, na okrutne kary więzienia. Setki zasłużonych socjalistów gniją w lochach policji politycznej, torturowani i upokarzani; niektórzy z nich skonali w najokropniejszych okolicznościach.**

„W Bułgarii, by zniszczyć opozycję w parlamencie — komunistyczni władcy kraju rzucili socjalistycznych członków parlamentu do więzienia i na ławę oskarżonych. Lulczew skazany został na 15 lat więzienia, pięciu innych członków parlamentu na 5 do 15 lat więzienia, a dr Petkow na więzienie dożywotnie. W innym procesie przeciw dwunastu funkcjonariuszom partyjnym, oskarżonym o sabotaż, szpiegostwo i spiskowanie przeciw rządowi komunistycznemu, pięciu towarzyszów skazanych zostało na śmierć.

„W następstwie rosnącego terroru politycznego i ucisku w Czechosłowacji, na Węgrzech i w Jugosławii, wielu socjalnych demokratów znalazło się w więzieniu i przed sądem, bez dania im możności obrony zwyczajowej w krajach demokratycznych.

„Rumuński rząd komunistyczny przygotowuje proces przeciw Titelowi Petrescu, zacnemu i dzielnemu przywódcy rumuńskiej klasy robotniczej. Zwracamy się do całego świata demokratycznego, do międzynarodowego ruchu socjalistycznego i do wszystkich miłośników wolności i sprawiedliwości w całym świecie, by w drodze międzynarodowej akcji zapobiegli zbrodni, uplanowanej przez komunistów rumuńskich.

„Konferencja wyraża swe głębokie współczucie wszystkim, którzy cierpią jako ofiary terroru i dyktatury komunistycznej."

Podpisali: **Zvetko Penew** (Bułgaria), **Wilhelm Bernard, Wacław Majer, Błażej Vilim** (Czechosłowacja), **Dr Živko Topalowicz** (Jugosławia), **Adam Ciołkosz, dr Otton Pehr** (Polska), **Serban Voinea, Jacques Serbeanu** (Rumunia), **Antal Ban, Stefan Bede, Imre Szelig** (Węgry), **Oldrzych Haselman** (młodzież socjalistyczna).

OŚWIADCZENIE PHILLIPSA MORGANA

sekretarza gen. Labour Party

„Zarówno w Polsce jak w Bułgarii rzeczywistą zbrodnią, za którą ci ludzie stanęli przed sądem, było ich szczere oddanie walce o demokratyczny socjalizm. Ich wspaniała odwaga wobec tyranii komunistycznej zmusza nas do największego podziwu. Jednak ich los stanowi okrutną lekcję dla wszystkich tych, którzy dotąd wierzą, że komunizm i socjalizm mają ze sobą cokolwiek wspólnego. Nigdy prawda nie była jeszcze tak jasna. W całym świecie, w słowach i czynach, komuniści potraktowali demokratyczny socjalizm jako swojego śmiertelnego wroga. Albowiem tylko demokratyczny socjalizm może zwalczyć nędzę, którą żywi się komunizm. Skazanie Pużaka i Lulczewa jest dla nas wszystkich ostrzeżeniem zjawiającym się najbardziej na czasie."

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ I FRANCUSKIEJ

Socjalistyczny **Daily Herald** w dniu 19 listopada br. poświęcił procesowi Kazimierza Pużaka i towarzyszy artykuł zatytułowany **„Ostrzeżenie"**. Po zapoznaniu czytelników z procesem socjalistów bułgarskich i polskich Daily Herald stwierdza:

„... w krajach tych wolne partie chłopskie zostały zniszczone. Partie socjalistyczne zaś zostały albo rozwiązane albo pochłonięte przez partie komunistyczne występujące pod nazwą „jedności klas pracujących". Komunistyczne reżimy realizują program ustalony przez pana Stalina. W „Zagadnieniach leninizmu" pisał on: „Jest rzeczą niemożliwą obalenie kapitalizmu bez zlikwidowania w ruchu robotniczym socjalnej demokracji". Ci, którzy myślą, że jest to tylko atak na prawicę, a „lewe skrzydło" nie jest tu niczym zagrożone, powinni również przeczytać wypowiedź Stalina: „Jest jasne, że bez zniszczenia lewicy socjal-demokratycznej niemożliwe jest przezwyciężenie socjaldemokracji jako całości."

Daily Herald kończy:

„Skazanie Pużaka jest ostatnim ostrzeżeniem."

***

Londyński **„Dziennik Polski"** z dnia 12 listopada w artykule wstępnym p. t. **„Proces przywódców PPS"** stwierdza:

„Nie trzeba dowodzić, że proces urąga najprymitywniejszym wymogom sprawiedliwości...

„W procesie Pużaka wyrafinowanie i bezczelność komunistyczna doszły do szczytu. Na ławie oskarżonych formalnie zasiada tylko sześciu działaczy PPS, a w rzeczywistości oskarżony jest cały naród polski...

„Proces warszawski ma jednocześnie zohydzić i zniesławić cały wspaniały dorobek niepodległościowy Polski Podziemnej, której konspiracyjny parlament — Radę Jedności Narodowej — reprezentuje na ławie oskarżonych jej przewodniczący, Kazimierz Pużak."

***

Londyński tygodnik **„Time and Tide"** pisze 13. XI. 1948:

„Procesy polityczne, jak ten, który rozpoczął się niedawno w Warszawie, są obecnie tak samo sprawnie organizowane w krajach znajdujących się pod wpływami Sowietów, jak i w Rosji samej. Stały się one obecnie rzeczą tak powszednią, że z trudem wywołują jakieś komentarze. Niezawsze jednakże na Zachodzie zdają sobie sprawę z istnienia więzień, zapełnionych przez policję bezpieczeństwa. Sześciu wybitnych socjalistów, którzy obecnie zostali postawieni pod sąd w Warszawie, trzymani byli w więzieniu przez 17 miesięcy. Najwybitniejszym z nich jest Kazimierz Pużak, który posiada odwagę, tak rzadką w tego rodzaju okolicznościach, by odmówić składania zeznań.

Jeden z aresztowanych socjalistów został zwolniony właśnie w porę, by umożliwić mu śmierć w swym własnym mieszkaniu; dwuch innych postawionych zostało pod sąd w ubiegłym roku. Proces, który odbywa się obecnie, traktowany jest jako zapowiedź odsłonięcia kurtyny przed mającym nastąpić połączeniem się PPS i PPR, które ma się dokonać w czasie kongresu PPR w grudniu. Ogłoszenie daty kongresu dało wobec tego pretekst do wplątania w tę sprawę oskarżonych socjalistów. W czasie procesu słyszy się tak znane oskarżenia o kontakt z rządem polskim w Londynie i socjalistami zagranicą, jak również o podporządkowanie się imperialistom zachodnim; ponadto oskarżanie o szerzenie legendy Piłsudskiego oraz należenie do Rady Jedności Narodowej; jednym z najdziwniejszych oskarżeń jest jednakże zarzut, że oskarżeni przeciwstawili się fuzji PPS z PPR, która jeszcze nie nastąpiła. Ten ponury widok należy uznać za ostatnie stadium likwidacji wszystkich autentycznych stronnictw w Polsce."

„**Irish News**", dziennik wychodzący w Belfaście (Irlandia Północna) pisze dn. 27. XI. 1948 :

„Przywódca polskich niezależnych socjalistów, p. Pużak, skazany został na dziesięć lat więzienia. O procesie przeciw niemu i jego towarzyszom niewiele pisano w prasie angielskiej, niewątpliwie skutkiem szczelnego zaciągnięcia „żelaznej kurtyny". Szkoda! szkoda nietylko z powodu wszystkiego tego, co zaciągnięcie „żelaznej kurtyny" oznacza, ale z powodu oskarżonych i oskarżeń przeciw nim podniesionych.

Pużak i jego ziomkowie, typowi patrioci polscy, brali czołowy udział w ruchu oporu podczas niemieckiej okupacji w Polsce; Pużak sam był jednym z członków delegacji polskiej, która udała się do Rosji w r. 1945 za żelaznym listem, został z miejsca zaaresztowany i wrzucony do więzienia razem ze swymi kolegami — postępek, który da się porównać jedynie z wiarołomstwami popełnionymi przez reżimy totalitarne, niemiecki czy też japoński. Jednakże w tym czynie tkwi klucz do zbrodni Pużaka i jego procesu obecnego oraz do procesu jego kolegów.

Pużak jest nie do zniesienia dla Rosjan i dla rosyjskiego reżimu, który obecnie „rządzi" w jego ojczyźnie; jego towarzysze są tak samo nie do zniesienia. Stąd też, on i jego towarzysze oskarżeni są o zdradę; odbywa się proces; wykazuje się im winę i nieuniknioną konsekwencją jest wyrok. Ich sprawa nie była jedyną. Ich proces jest najświeższym w całej serii procesów. Procesy takie są nieodłączne od reżimu. A przecież są jeszcze ludzie na tyle łatwowierni, iż sądzą, że niema nic złego w reżimach komunistycznych w Europie wschodniej i którzy reżimy te usprawiedliwiają."

*
* *

„**Eastern Evenings News**", dziennik wychodzący w Norwich, pisze w artykule wstępnym dn. 30. XI. 1948 :

„Jeśli są jeszcze tacy, co wierzą w prawość i niezależność obecnego reżimu polskiego, to łatwowierność ich wystawiona została na ciężką próbę. Okrutne wyroki na przywódcę niezależnych socjalistów i niektórych jego towarzyszów partyjnych winny być wystarczającym dowodem, by wykazać, skąd władcy Polski czerpią natchnienie.

Tutejsi socjaliści lewicowi, którzy sądzą, iż Foreign Office wymaga od Polski nieco za wiele, nie powinni przeoczyć, że jednym z głównych oskarżeń przeciw p. Pużakowi i jego socjalistycznym przyjaciołom było, iż rozpowszechniali oni w Polsce program brytyjskiej Labour Party.

... Z tych skąpych wiadomości, jakie przeciekają z tego kraju, jasne jest, że rzeczy tego rodzaju są aż nazbyt powszednie w powojennej Polsce..."

*
* *

„**Manchester Guardian**" pisze w artykule wstępnym w dniu 19. XI. 1948 :

„Procesy socjalistów polskich i bułgarskich, kończące się okrutnymi wyrokami, zasługują na znacznie więcej uwagi publicznej, niż ją otrzymały. Były to procesy polityczne, zorganizowane i przeprowadzone przez rządy komunistyczne w Polsce i w Bułgarii celem zmiażdżenia tego, co jeszcze pozostało z kierownictwa socjalistycznego oraz wykazania rosyjskim przełożonym, iż instrukcje z Moskwy wykonywane są należycie. Jednym z przestępstw, o które oskarżeni są polscy socjaliści, jest iż utrzymywali łączność z ruchami socjalistycznymi w Europie i w innych krajach zachodnich. To samo zarzuca się Lulczewowi, socjaliście bułgarskiemu. Należy się spodziewać, że brytyjska L a b o u r P a r t y nie omieszka ogłosić szczegółowe sprawozdanie z tych procesów, już choćby tylko dla zbudowania swych zwolenników. Jak powiada p. Morgan Phillips, los tych socjalistów „jest straszliwą nauczką dla tych wszystkich, którzy wciąż jeszcze wierzą, że komunizm i socjalizm mają z sobą coś wspólnego".

Mógłby on też zapytać tych członków Labour Party w Izbie Gmin, którzy z polskiej i bułgarskiej gościny powrócili pełni bałwochwalczej pochwały dla reżymów komunistycznych — czy wyślą depeszę, wzywające do łagodności wobec swych socjalistycznych towarzyszów ? Oto jest piękny sprawdzian rzetelności dla niektórych członków Labour — chyba, że są oni zagranicą komunistami, a socjalistami tylko we własnym kraju ?"

*
* *

„**Le Populaire**" z dnia 6-7 listopada 1948 pisze w artykule p. t. : **„W sowietyzowanej Polsce proces socjalistycznych przywódców Ruchu Oporu potwierdza areszt partii komunistycznej na partię socjalistyczną"** :

„Oskarżeni socjaliści, prawdziwi uczestnicy Ruchu Oporu w czasie niemieckiej okupacji, zostali aresztowani przed 18 miesiącami za swoje sprzeciwy w czasie wojny, w wyniku której Polska stała się wasalem ZSRR, który jest współsprawcą razem z Niemcami hitlerowskimi najazdu i rozbioru państwa polskiego.

„Proces" ich wiele razy zapowiadany i odraczany, stanowi więc — jak się mówi — następny krok do kongresu, który usankcjonuje fuzję partii komunistycznej i partii socjalistycznej; ostatnie ostrzeżenie dla socjalistów wiernych demokracji, którzy odmówiliby zgody na podporządkowanie się. I niech żyje jedność !"

*
* *

Oreste Rosenfeld w „**Le Populaire**" z dnia 19 listopada pisze o procesie :

„Zostali oni aresztowani przed 18 miesiącami, razem z 200 ich towarzyszami. Czy jest to „pierwsza seria", którą postawiono przed sądem ? Czy może zostawi się innych poprostu, aby gnili w lochach, bez sądów ?...

„Akt oskarżenia mówi o „spisku", o „szpiegostwie". My znamy te terminy. Od osławionych procesów w Moskwie, wszystkie polityczne procesy w Rosji i w krajach „demokracji ludowej" są przeprowadzane według wzoru wynalezionego przez Wyszyńskiego.

„Starzy socjaliści — ich przywódca, 62-letni Pużak — prowadzili wszyscy walkę zbrojną z hordami hitlerowskimi. Stali na czele Ruchu Oporu i polskich oddziałów partyzanckich. Znane im były w przeszłości wszystkie okropności carskich więzień.

Dzisiaj, ich oskarża się o... zdradę stanu !

Jeszcze lepiej. Pomiędzy pretensjami podniesionymi w oskarżeniu, są takie, które wzbudzą szczególną uwagę francuskich socjalistów.

Do „czynów zbrodniczych" Polskiej Partii Socjalistycznej zalicza się łączność korespondencyjną z towarzyszami żyjącymi zagranicą. Chcieli również „odbudować Międzynarodówkę Socjalistyczną !"

Pozwolili sobie „na zgadzanie się ze stanowiskiem Partii Socjalistycznej S.F.I.O.".

Posunęli się jeszcze dalej : „czyż otwarcie nie wyrażali swojego uznania dla Leona Bluma ?"

Oto są zbrodnie, za które oskarżeni postawieni zostali przed sądem"...

„P. S. — Dowiaduję się w tej chwili, że świadkowie oskarżenia wyszukali nowy „okropny" ładunek przeciwko oskarżonym. Na konferencji COMISCO w Wiedniu (Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna, która odbyła się w czerwcu br.) postanowiono „na tajnym posiedzeniu" podjąć akcję "dywersji (?), sabotażu i szpiegostwa przeciwko państwom demokracji ludowej".

„Nasz przyjaciel S. Grumbach, który reprezentował naszą partię w Wiedniu, Guy Mollet, Georges Brutelle, Louis Levy i inni towarzysze, którzy uczestniczyli w posiedzeniach COMISCO, mogą być, w tych warunkach, również skazani — zaocznie, na szczęście."

„**Documentation Syndicale**" z dn. 26 listopada 1948 omawia w dłuższym artykule proces socjalistów polskich, pisząc między innymi:

„Świeży proces warszawski jest naigrawaniem się ze sprawiedliwości, praworządności i rozsądku. Skazano działaczy robotniczych za hołdowanie przekonaniom demokratycznym i za oddanie sprawie proletariatu. Ponadto — i to było jednym z głównych zarzutów aktu oskarżenia — osądzono ich za to, że bronili swojego kraju w r. 1920, kiedy armia sowiecka znalazła się u bram Warszawy... Poraz pierwszy w historii współczesnej partia polityczna została postawiona przed trybunałem sądowym swojego kraju za to, że nie witała przyjaźnie armii nieprzyjacielskiej, która jej groziła, i że przeciwstawiła się najeźdźcy.

„Ten sposób stawiania zagadnień stosunków między ZSRR i krajami, które mają z nim wspólną granicę, nadaje właściwy sens obecnej kampanii komunistów francuskich. Kiedy mówią: „Nigdy nie będziemy prowadzili wojny z ZSRR", to nie znaczy tylko, że są gotowi otworzyć granice armii sowieckiej, lecz także i to, że będą traktowali jako wrogów tych wszystkich, którzy próbowaliby bronić naszej narodowej niezależności. — Pod tym względem proces syndykalistów i socjalistów polskich jest poważnym ostrzeżeniem."

*
* *

REZOLUCJE

LONDYN. - Robotnicy-Polacy, zebrani na wezwanie Polskiej Partii Socjalistycznej na zgromadzeniu w dn. 14 listopada 1948 r. w Sydney Hall w Londynie składają hołd pamięci wszystkich bojowników o niepodległość i demokrację, którzy w minionych pokoleniach kładli podwaliny pod odbudowę niepodległej Rzeczpospolitej Polskiej...

„Zgromadzeni protestują wobec opinii całego świata demokratycznego przeciw haniebnemu procesowi, toczącemu się przed tak zwanym rejonowym sądem wojskowym w Warszawie przeciwko Kazimierzowi Pużakowi i innym przywódcom PPS. Po 18 miesiącach więzienia, po torturach w śledztwie, przeprowadzonym w nieludzkich warunkach — najlepsi synowie polskiego ludu pracującego zostali rzuceni na ławę oskarżonych w procesie, który jest urągowiskiem z poczucia sprawiedliwości i aktem zemsty politycznej komunistów moskiewskich nad socjalistami polskimi, wiernymi ideałom Polski niepodległej i demokratycznej. Zgromadzeni zwracają się do ruchu robotniczego i do demokratów całego świata, by w tej ostatniej chwili, w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa grożącego Kazimierzowi Pużakowi i towarzyszom — podniósł swój głos w ich obronie. Chwilowym zaś władcom Polski oświadczamy, że ich zbrodnie nie zostaną zapomniane i że będą oni pociągnięci za nie do odpowiedzialności...

„Zgromadzeni wyrażają pełne zaufanie Centralnemu Komitetowi Zagranicznemu PPS, a ogół robotniczy polski na emigracji wzywają do wstępowania w szeregi PPS na obczyźnie i do budowania masowej organizacji robotniczej..."

*
* *

PARYŻ. — „Polacy z Paryża, zgromadzeni w dniu 23 listopada 1948 r. — protestują jaknajostrzej przeciwko procesowi przywódców socjalistycznych polskich w Warszawie i zbrodniom popełnianym w więzieniach Bezpieki...

„Zebrani chylą czoła przed wysiłkiem i ofiarą życia Kazimierza Pużaka i składają hołd jego bohaterskiej postawie w śledztwach, procesach i w więzieniach carskiego Schliesselburga, sowieckiej Łubianki i warszawskiej Bezpieki.

„Zebrani wzywają wszystkie ośrodki emigracji polskiej we Francji do organizowania zebrań protestacyjnych i podnoszenia głosu wobec opinii świata w obronie Niepodległości Polski i wyzwolenia klasy robotniczej."

„Robotnicy francuscy i polscy z Saint-Denis, zebrani w sali Permanence SFIO w dniu 27 listopada 1948 r., na wezwanie Polskiej Partii Socjalistycznej, protestują wobec opinii całego świata demokratycznego przeciwko okrutnemu i haniebnemu procesowi, wymierzonemu przeciwko najlepszym synom ludu pracującego Polski z Kazimierzem Pużakiem na czele...

„Zgromadzeni zwracają się do ruchu robotniczego i do demokratów całego świata, by zabrał głos przeciwko okrucieństwu, dokonywanemu na aresztowanych przywódcach polskich mas robotniczych i przeciwko okrucieństwu, któremu podlega coraz bardziej polski lud pracujący.

„Zgromadzeni składają głęboki hołd Kazimierzowi Pużakowi i towarzyszom za ich wielkie zasługi w dziele budowania Polski demokratycznej i społecznie sprawiedliwej oraz za bohaterską postawę zajętą na haniebnym procesie wyreżyserowanym przez komunistów moskiewskich.

„Zgromadzeni wyrażają przekonanie, że w tej chwili najlepszą odpowiedzią na niegodne i okrutne komedie, jakie czynią komuniści z ruchem robotniczym w Polsce, będzie budowanie na wychodźtwie silnej i masowej Polskiej Partii Socjalistycznej, od 56 lat najlepiej i najwierniej wyrażającej dążenia i interesy polskiego ludu pracującego."

(Dalsze głosy prasy światowej, polskiej oraz rezolucje zamieścimy w następnym numerze „Światła").

Bezprawna ceremonia ślubna

Od Redakcji. — Labour Party określiła swe stanowisko wobec fuzji PPSk z PPR przez wypowiedź sekretarza Wydziału Międzynarodowego Partii Pracy, Denis Healey'a, ogłoszoną przez radio. Zamieszczamy ją poniżej:

DNIA 8 grudnia 1948 r. odbędzie się Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej. Na porządku dziennym znajdzie się tylko jedna sprawa: zatwierdzenie samobójczej decyzji fuzji z komunistami, z góry powziętej przez samozwańczych przywódców tej partii. To formalne harakiri zakończy okres ograniczonej legalnej działalności partii, która trwała tylko cztery lata. Ten akt nie będzie jednak końcem Polskiej Partii Socjalistycznej. Od czasu jej powstania w 1892 roku, Polska Partia Socjalistyczna walczyła równie długo w warunkach nielegalnych jak i w warunkach konstytucyjnej legalności. Partia, która przetrwała tyranię Prus i caratu, partia która dała Rzeczypospolitej Polskiej pierwszych trzech prezydentów, partia która przewodziła narodowi polskiemu w jego walce z terrorem hitlerowskim, taka partia nie może być zlikwidowana pociągnięciem pióra, ani grubo szytymi manewrami garstki komunistów.

Nadchodzący kongres daje nam jednak sposobność spojrzenia wstecz na ostatnie 4 lata, na wydarzenia, które uzłożliwiły ten formalny akt kapitulacji.

Armia Czerwona wkroczyła do Polski w 1944 roku. Przywiozła ze sobą grupkę mało znanych ludzi, którzy nazwali się rządem polskim. Pomiędzy tymi osobami byli tacy, którzy twierdzili, że są przedstawicielami Polskiej Partii Socjalistycznej. Większość z nich składała się z ludzi młodych i politycznie niedoświadczonych, którzy przed wojną należeli do skrajnie lewego skrzydła PPS. Jednak masy członkowskie PPS przeżyły cały okres wojny w samej Polsce walcząc z Niemcami. Nie szczędziły one w walce z Hitlerem żadnych ofiar, poświęciły nawet nazwę własnej partii (chodzi tu o podziemny kryptonim PPS z czasów okupacji niemieckiej WRN — przyp. red.). Ich doświadczenia na przestrzeni 30 lat (t. j. od chwili odrodzenia Polski) nauczyły ich nieufności do Rosjan i nienawiści do komunistów. W 1944 roku, masy te znalazły się wobec rozpaczliwego wyboru: dalszego prowadzenia własnego podziemnego ruchu z czasów wojny — WRN, czy też wstąpienia do nowej PPS, sfabrykowanej w Moskwie. Prawdziwi przywódcy polskich socjalistów: Żuławski, Pużak i Zaremba odmówili podporządkowania się takim ludziom jak Cyrankiewicz i Osóbka. Ale niewątpliwie tysiące polskich socjalistów wybrało raczej przystąpienie do nowej partii, niż narażenie się na prześladowania i terror grożący członkom WRN.

W 1945 roku przywódcy WRN, usiłowali dojść do porozumienia z nowymi władcami Polski. Niektórzy z nich zostali za te starania aresztowani przez Rosjan. Żuławski udał się do Moskwy, gdzie uzyskał przyrzeczenia, które zostały złamane natychmiast po jego powrocie do Polski. W następnym roku Żuławski wystąpił z PPS. Wielu jego towarzyszy, wybitnych socjalistów, poprzednio już aresztowano, lub zmuszono do opuszczenia kraju. Inni żyli pod ciągłą grozą uwięzienia. Istotnie w czerwcu 1947 r., sekretarz generalny PPS od 20 lat — Kazimierz Pużak został aresztowany wraz z 50 innymi działaczami socjalistycznymi. Po 18 miesięcznym więzieniu, 6-ciu z nich postawiono przed sądem i skazano na dalsze więzienie. Dwoje z aresztowanych, Antoni Zdanowski i Janina Pajdak zmarło na skutek tortur więziennych, jeszcze przed procesem. Stare tradycje Polskiej Partii Socjalistycznej zostały jednak utrzymane przez Zarembę i innych, którym udało się wydostać do Paryża, do tego samego Paryża, gdzie PPS narodziła się w 1892 roku.

Cóż działo się w tym samym czasie w nowej PPS, w tej partii wyhodowanej przez Osóbkę i Cyrankiewicza w słońcu rosyjskiej łaski? Wydaje mi się, że wielu działaczy tej partii było gotowych do bliskiej współpracy z komunistami, gdyż sami byli lewicowymi marksistami; wierzyli oni naprawdę, że mogą przeprowadzić rewolucję socjalną, zachowując niezależność jednocześnie jako socjaliści i jako Polacy. Świadczy o tym fakt, że w ciągu 1946 roku usunięto z wpływowych pozycyj w partii Matuszewskiego i innych, ponieważ było wiadomo, że są oni agentami komunistycznymi. A już najmniejszej wątpliwości nie ulega, że przygniatająca większość członków PPS, stała zdecydowanie na stanowisku politycznej niezależności partii.

Przed niespełna rokiem byłem obecny na Kongresie PPS we Wrocławiu. Kongres był bardzo interesujący, a w pewnym stopniu wręcz przeżyciem. Byłem pod wrażeniem zrytych brózdami twarzy delegatów; nie ulega wątpliwości, że to była partia klasy robotniczej. Ale najbardziej utkwił mi w pamięci entuzjazm z jakim delegaci oklaskiwali każde podkreślenie, że partia zdecydowana jest utrzymać swoją niezależność. Kiedy Cyrankiewicz oświadczył, że „PPS udowodni, że jest i będzie niezbędna narodowi polskiemu" wszyscy delegaci zerwali się z miejsca i odśpiewali hymn socjalistyczny. Rapacki na tym Kongresie wielokrotnie podkreślał zasadnicze różnice dzielące PPS od PPR, a Drobnerowi urządzono owację gdy wspomniał o dwulicowości komunistów. Nikt kto był obecny we Wrocławiu, nie mógłby wątpić, że członkowie PPS są zdecydowani opierać się fuzji z komunistami.

To też, kiedy Cyrankiewicz oświadczył dnia 18 marca 1948 r., że PPS przeprowadzi w najbliższych miesiącach fuzję z komunistami, działał on wbrew własnym przyrzeczeniom i wbrew znanemu stanowisku partii. W rezultacie polityka fuzji napotkała na tak wielki opór, że 9 miesięcy musiano poświęcić na gruntowną czystkę w partii, zanim ofiara była gotowa na rzeź. Tysiące wybitnych działaczy socjalistycznych, ze wszystkich dzielnic Polski, usunięto z partii. Nawet samo kierownictwo nie uniknęło tego losu. Osóbka Morawski — oportunista, który stworzył powojenną PPS, oraz Drobner — stary „enfant terrible" polskiego socjalizmu, zostali równocześnie usunięci. Rusinek — najbliższy przyjaciel Cyrankiewicza i Szwalbe — jeden z najwybitniejszych ludzi Lublina, zostali usunięci z wpływowych pozycyj w partii. Jednocześnie krypto-komuniści wrócili na swoje stanowiska. Matuszewski znowu wypłynął jako przywódca partyjny.

Jaki będzie wynik tych czystek? Rezultatem będzie, że kiedy PPS weźmie przymusowy ślub z PPR, ceremonia ślubna będzie z samego prawa nieważna. Organizacja która nosi obecnie nazwę PPS, nie jest w żadnym znaczeniu tego słowa Polską Partią Sosjalistyczną. Każdy człowiek w Polsce, który ma prawo nazywać się socjalistą, znajduje się obecnie poza PPS. Stare tradycje partii, ocalały jedynie w dalekiej zachodniej Europie. Nowe tradycje stworzone po wojnie, bez względu na ich istotną wartość, zniknęły z powierzchni. W dzisiejszej PPS pozostali jedynie ci, którzy ze strachu, tchórzostwa czy karierowiczostwa sprzedali swoje przyrodzone prawo do ludzkiej godności.

Cyrankiewicz poprowadzi do ołtarza nie żywą partię, ale sztuczną marionetkę. To jednak nie jest koniec ironii losu. PPR została w ostatnich miesiącach także oczyszczona ze swej krwi żywotnej i jest obecnie takim samym nieboszczykiem jak jej partner. Nowa partia, która się wyłoni z grudniowych uroczystości będzie taką samą marionetką, jak te partie z których powstanie. Lecz te ideały, które sprawiły, że w walce o Socjalizm i Demokrację, PPS stała się potęgą, będą one nadal żyły w Polsce nietknięte przez ponury obrzęd z 8 grudnia. Te ideały przetrwają Stalina tak jak przetrwały Hitlera i cara.

ŁAŃCUCH PRZYJACIÓŁ „ŚWIATŁA"

Anna GRUENBAUM z Francji oraz Leszek TALKO z Belgii wpłacili po 500 fr. na Fundusz Prasowy „Światła".

Konto czekowe „Światła":
Paris c.c. 68349 — Mr. Surowka Z. — 5, rue d'Alsace, PARIS X.

DEKLARACJA
POROZUMIENIA STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH

Stronnictwa demokracji polskiej: Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy, po odbyciu narad w Paryżu i Londynie, postanowiły utworzyć **Porozumienie Stronnictw Demokratycznych**, stawiając sobie za główny cel przywrócenie Polsce niepodległości oraz wprowadzenie w niej i ugruntowanie ustroju rzetelnej demokracji.

Stronnictwa te na wspólnej konferencji w dniu 15 listopada 1948 uchwaliły **Deklarację**, zawierającą program polityczny i społeczny demokracji polskiej oraz zasady współdziałania obecnie i na dalszą metę.

Deklarację podpisali: z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego — prez. Stanisław Mikołajczyk, Kazimierz Bagiński i Stefan Korboński, z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej — prez. Tomasz Arciszewski, Franciszek Białas, Adam Ciołkosz i Otton Pehr, z ramienia Stronnictwa Pracy — prez. Karol Popiel, Cyprian Odorkiewicz i Konrad Sieniewicz.

Jako organ współpracy powołana została **Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych**, złożona z Prezydiów Stronnictw, która dla prowadzenia spraw bieżących wyłoniła stały **Sekretariat**.

Ponadto wymienione stronnictwa postanowiły wszcząć rozmowy w sprawie współpracy z innymi polskimi stronnictwami i ugrupowaniami demokratycznymi.

DEMOKRATYCZNE stronnictwa, stanowiące podstawę organizacji politycznej narodu i będące jedynym wykładnikiem woli kraju, spełniając swój obowiązek jednoczą swe siły dla wyzwolenia Polski.

One to podejmowały zawsze brzemię zmagań z najeźdźcami. One też od początku najazdu niemieckiego pracowały wspólnie budując Ruch Podziemny w kraju i tworząc Rząd polski oraz Radę Narodową ne emigracji. One to w roku 1939 powołały wspólny organ konspiracyjnej działalności pod nazwą Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, a w r. 1943 zawarły między sobą ścisłe porozumienie w ramach Krajowej Reprezentacji Politycznej, w r. 1944 zaś powołały do życia Radę Jedności Narodowej — parlament Polski Podziemnej — jako wyraz myśli politycznej kraju.

Wówczas też w trosce o przyszłe, demokratyczne oblicze Polski odsunięto od wpływu na bieg zorganizowanego życia narodu wszelkie ugrupowania sanacyjne i faszystowskie oraz postawiono poza nawias totalistyczny ruch komunistyczny, będący obcą agenturą. Tak samo i dziś demokratyczne stronnictwa, wykluczając od współdziałania wszelkie organizacje totalistyczne, biorą na siebie ciężar reprezentowania sprawy polskiej i wiązania jej ze sprawą demokracji świata.

Czynią to w obliczu groźnej sytuacji międzynarodowej, wobec pogłębiającej się tragedii Polski, ujarzmionej przez Rosję Sowiecką przy pomocy komunistycznego rządu warszawskiego. Przypominają zarazem tę daninę krwi i ofiar, jaką naród polski złożył w minionej wojnie oraz zobowiązania, zaciągnięte wobec Polski przez narody demokratyczne świata.

Polska pierwsza przeciwstawiła się zbrojnie agresji Niemiec; od pierwszego dnia wojny, ani na chwilę nie zaprzestała walki w kraju, w podziemiach konspiracji, biorąc ponadto udział w zmaganiach na wszystkich frontach świata, na lądzie, morzu i w powietrzu. Gdy po zwycięstwie nad Niemcami nie odzyskała niepodległości, lecz padła ofiarą nowej okupacji, nawet wówczas Polska nie zaniechała walki o wolność i niepodległość, a w t. zw. referendum i w walce wyborczej dała wyraz dojrzałości narodu oraz najgłębszemu, całe społeczeństwo ogarniającemu pragnieniu wyzwolenia się spod komunistycznej dyktatury i sowieckiego jarzma.

Podpisane stronnictwa, dając wyraz dążeniom narodu, ustalają następujące wytyczne jako wspólny program demokracji polskiej:

1. Główny cel stanowi odzyskanie pełnej niepodległości Polski i wprowadzenie w niej ustroju rzetelnej demokracji.

2. Akty nowego zaboru ziem Rzeczypospolitej, dokonane przez obcych wbrew woli i bez zgody Narodu Polskiego, pozostają nieważne i nie obowiązują Narodu Polskiego.

3. Ziemie zachodnie po Odrę i Nysę Łużycką, odzyskane przez Polskę, muszą należeć do Polski. Ziemie te, zniszczone podczas działań wojennych, obecnie zaludnione wyłącznie przez Polaków i odbudowane ich wysiłkiem, są niezbędne dla istnienia Narodu Polskiego. Ich przynależność do Polski stanowi również gwarancję pokoju i wolności narodów środkowo-europejskich oraz bezpieczeństwa całej Europy, uniemożliwiając odrodzenie się pruskiego militaryzmu i imperializmu oraz supremacji gospodarczej Niemiec.

4. Polska, zgodnie ze swą tradycją dziejową i wierna hasłu „wolni z wolnymi, równi z równymi", winna wziąć udział w organizowaniu się wolnych ludów Europy na zasadach federacyjnych. W ramach tej organizacji europejskiej uwzględnione być winny naturalne ciążenia polityczne i gospodarcze, wymagające tworzenia porozumień regionalnych. W celu realizowania tych idej, demokracja polska winna brać udział w pokrewnych zrzeszeniach międzynarodowych.

5. W Polsce urzeczywistnioną być musi demokracja istotna, wolna od przewagi jednej klasy lub partii, dająca wszystkim równe możliwości rozwoju, oparta na praworządności, gdzie prawo obowiązywać będzie zarówno rządzących jak i rządzonych. Rządy oparte będą o większość parlamentarną z zagwarantowaniem mniejszości pełnych praw działalności politycznej.

Dla zrealizowania rzetelnej demokracji w Polsce natychmiast po ustaniu przemocy przeprowadzone zostaną swobodne wybory do Sejmu Konstytucyjnego na zasadach pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej. Tak obrane przedstawicielstwo narodowe ustali formy ustrojowe państwa i uchwali demokratyczną Konstytucję.

W okresie przejściowym:

a) — Winien powstać rząd oparty o zasady demokratyczne t. j. odpowiedzialny przed reprezentacją polityczną, wyposażoną w atrybuty inicjatywy, stanowienia i kontroli;

b) Zabezpieczona będzie równość wszystkich wobec prawa oraz pełna wolność osobista i polityczna, wolność sumienia i przekonań, wolność słowa mówionego i pisanego, wolność zgromadzania się i stowarzyszania politycznego, religijnego, zawodowego i społecznego.

Wszelkie przeciwne tym zasadom ustawodawstwo traci natychmiast

swą moc, a t. zw. ministerstwo Bezpieczeństwa, sądy specjalne i wszelkie instytucje, będące narzędziem komunistycznego ucisku, zostaną bezzwłocznie zlikwidowane. Sprawcy zbrodni, popełnianych pod reżymem komunistycznym na narodzie polskim, zostaną postawieni przed sąd i poniosą zasłużoną karę.

6. Armia, której jedynym zadaniem jest orężna obrona bytu i całości państwa, musi służyć całemu narodowi i być przepojona duchem demokracji. Siły zbrojne winny być całkowicie podporządkowane rządowi, a prowadzenie własnej polityki przez czynniki wojskowe, jako zjawisko zgubne i nieznane narodom demokratycznym, musi być wykluczone.

7. Straszliwe wyniszczenie biologiczne sił narodu, dokonane przez samą wojnę, a zwłaszcza wymordowanie przez Niemców milionów Polaków oraz systematyczne likwidowanie Narodu Polskiego przez Rosję Sowiecką nakłada na wszystkich obowiązek szczególnej dbałości o krew polską. Zmusza również do baczenia, by nie prowadzono w kraju akcji, szafującej życiem ludzkim, a mogącej być żerowiskiem dla prowokacji.

8. Odbudowa społeczno - gospodarcza Polski winna mieć za cel dobrobyt człowieka, uwzględniać jego życiowe potrzeby, a szczególnie interesy ludzi pracy, obecnie eksploatowanych i niszczonych przez system komunistyczny.

Polska zapewni całej swej ludności zatrudnienie oraz zarobek, umożliwiający należyty poziom życiowy. Każdy obywatel mieć będzie prawo do pracy a wykonując obowiązek pracy, zachowa swobodę wyboru zawodu i warsztatu pracy. Dążenia do usamodzielnienia się gospodarczego i uzyskania własności, zapewniającej dobrobyt jednostki, popierane będą w granicach sprawiedliwego podziału dochodu społecznego. Troską państwa będzie zapewnienie sprawiedliwego podziału dochodu społecznego oraz pomnożenie tego dochodu drogą podnoszenia kraju na coraz to wyższy poziom życia gospodarczego, wydobywając z niego wszystkie siły wytwórcze, a przede wszystkim uprzemysławiając Polskę i podnosząc wewnętrzne spożycie ludności miast i wsi. Tylko w ten sposób w możliwie jak najkrótszym czasie Polska osiągnie poziom życiowy zachodnio - europejski, stając się pełnowartościowym członem gospodarczej współpracy narodów. W swoim wysiłku nad przyśpieszeniem rozwoju gospodarczego Polska pragnie korzystać z pomocy innych narodów demokratycznych a zwłaszcza z pomocy Stanów Zjednoczonych Ameryki.

9. Ustrój rolny Polski oparty będzie na samodzielnych, ekonomicznie zdrowych, jednorodzinnych gospodarstwach chłopskich, stanowiących indywidualną własność. Usunięty zostanie narzucony Polsce szkodliwy gospodarczo i sprzeczny z psychiką chłopa polskiego system kolektywizacji rolnictwa.

Rolnictwo jako niezmiernie ważny w Polsce czynnik gospodarczy winno być otoczone szczególnie troskliwą opieką wobec gruntownego niszczenia dorobku rolnictwa przez reżim komunistyczny, który w gospodarstwach chłopskich, opartych na prywatnej własności, widzi jedną z głównych zapór w zbolszewizowaniu Polski. Reforma rolna obejmie ziemie pozostające jeszeze w rękach państwa i upełnorolni gospodarstwa karłowate.

Przeprowadzona będzie z pomocą państwa i samorządu komasacja i melioracja ziemi oraz dokonane zostaną inwestycje, mające na celu modernizację metod uprawy i podniesienie wydajności gospodarstw wiejskich. Dobrowolne organizacje rolnicze i odbudowany w pełni samorząd rolniczy stanowić będą podstawę szerzenia kultury i wiedzy zawodowej oraz podnoszenia wytwórczości wsi. Wprowadzony obecnie system organizacji, jak np. Samopomoc Chłopska, stanowiący tylko komunistyczne narzędzie eksploatacji chłopa, zostanie zlikwidowany.

10. Kluczowe gałęzie przemysłu, źródła energii, banki oraz środki komunikacji i transportu, posiadające znaczenie państwowe jako też przedsiębiorstwa przemysłu zbrojeniowego i zakłady użyteczności publicznej zostaną uspołecznione, przechodząc na własność państwa, samorządu, spółdzielczości lub też instytucyj społecznych. Przemysł średni i drobny oraz całe rzemiosło pozostaną w rękach prywatnych. Gospodarka uspołeczniona wolna będzie od przerostów biurokratycznych, a gospodarka i inicjatywa prywatna dozna niezbędnej pomocy gospodarczej i pełnej ochrony prawnej. Samorząd społeczno - gospodarczy stworzy warunki dla rozwoju i unowocześnienia rzemiosła, chałupnictwa i przemysłu ludowego.

11. W Polsce na nowo wyzwolonej zniknąć musi wszelki wyzysk człowieka a rozpiętości w dochodzie winny być zmniejszone do granic społecznej słuszności. Związki zawodowe robotników i pracowników umysłowych korzystać będą z całkowitej swobody rozwoju i niezależności, która ich wyzwoli z niewolniczego stanu, jaki wytworzyły związki zawodowe, upaństwowione przez komunistów. Będzie także położony kres niebywałemu wyzyskowi pracy ludzkiej, który nosi oszukańczą nazwę „współzawodnictwa pracy". Ustawo lawstwo ochronne pracy, ubezpieczenia społeczne, higiena i bezpieczeństwo pracy, wczasy pracownicze rozwijane będą zgodnie z interesem rzesz pracowniczych. Społeczne budownictwo mieszkaniowe przyczyni się do zapewnienia wszystkim pracującym warunków bytu, odpowiadających współczesnym wymaganiom. Szeroka sieć układów zbiorowych pracy będzie istotnym czynnikiem sprawiedliwego podziału dochodu społecznego. Rady zakładowe uwolnione od nacisku politycznego komunistów i kontroli policyjnej będą podstawowym organem samorządu społeczno - gospodarczego i jednym z kierowniczych czynników organizacji produkcji.

Praca umysłowa winna być otoczona należytą opieką a inteligencji pracującej, przetrzebionej przez wojnę i okupację, winny być zapewnione warunki należytego rozwoju.

12. Spółdzielczość we wszystkich jej odmianach i formach oparta będzie na zasadach dobrowolności i demokratycznej struktury organizacyjnej oraz pełnym samorządzie.

13. Samorząd terytorialny, społeczno - gospodarczy i kulturalny będzie wprowadzony w granicach możliwie najszerszych ; odciąży on aparat państwowy, stanowiąc zarazem szkołę życia obywatelskiego i społecznego.

14. Celem podniesienia dochodu narodowego całość gospodarki narodowej winna być objęta planowaniem gospodarczym. W jego opracowaniu winna wziąć wybitny udział naczelna izba gospodarcza, będąca nadbudową samorządu społeczno - gospodarczego przy udziale

przedstawicielstw samorządu terytorialnego, spółdzielczości i związków zawodowych.

15. Nauka winna być wolna. Badania naukowe i głoszenie ich wyników będą całkowicie swobodne. Wyższe uczelnie korzystać będą z autonomii. Korzystanie ze zdobyczy kultury winno być udostępnione najszerszym rzeszom ludowym na wsi i w mieście. Szkoła na wszystkich szczeblach nauczania winna być bezpłatna. Nauczanie nie może być krępowane żadną narzuconą ideologią, sprzeczną z zasadami uczciwej demokracji. Wszelka twórczość naukowa, techniczna, literacka i artystyczna dozna szerokiego poparcia a w ramach samorządu kulturalnego zapewnione będą warunki dla jej pełnego rozkwitu.

16. Rodzina, jako podstawowa komórka społeczeństwa winna być otoczona ochroną prawną, społeczną i kulturalną oraz pomocą ze strony państwa.

17. Zasady moralności i etyki chrześcijańskiej winny stanowić podstawę życia publicznego. W szczególności przenikać je winien tkwiący w tradycji chrześcijańskiej szacunek człowieka dla człowieka oraz umiłowanie wolności.

Złączone niniejszym porozumieniem demokratyczne stronnictwa zobowiązują się wytężyć wszystkie swe siły, by działając zgodnie i solidarnie uwolnić Polskę od jarzma sowieckiego, a w wyzwolonej Ojczyźnie wprowadzić i zabezpieczyć ustrój rzetelnej demokracji politycznej i społecznej.

Mają one głęboką wiarę, że jednocząc swe siły przyczyniają się tym samym do skonsolidowania wszystkich dążeń, zmierzających do Polski Niepodległej, Niepodzielnej, Wolnej, Demokratycznej i Społecznie Sprawiedliwej.

W Londynie, 15 listopada, 1948 r.

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA: Tomasz Arciszewski, Franciszek Białas, Adam Ciołkosz, Otton Pehr, Zygmunt Zaremba.

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE: Stanisław Mikołajczyk, Kazimierz Bagiński, Stefan Korboński.

STRONNICTWO PRACY: Karol Popiel, Cyprian Odorkiewicz, Konrad Sieniewicz.

Imp. „Les Presses Rapides" — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)

Ostatni, ósmy, zeszyt „ŚWIATŁA" z r. 1948 zawiera m. in. artykuły: J. Różyckiego — Atak na wieś polską, J. Malary — Likwidacja PPS, Z. Topalovica — Szczelina w bloku wschodnim, J. Kowalewskiego — Palto, J. Hindelsa — Co to jest socjalizm demokratyczny.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w Paryżu i w Administracji naszego Wydawnictwa. Adres: 5, rue d'Alsace — PARIS (10); 8, Motcomb St. — London S. W. 1.

Cena egzemplarza: we Francji — 40 fr., w Belgii — 12 fr., w W. Brytanii — 1 s. 6 d., we Włoszech — 50 lir., w St. Zjedn. — 40 ct. W prenumeracie rocznie za 10 zeszytów: we Francji 300 fr., w Belgii 100 fr., w Wielkiej Brytanii 12 szylingów, w Stanach Zjednoczonych 2,5 dolara. Półrocznie połowa należności rocznej.